Nr. 191 Kraków, środa 22 sierpnia 1928 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rocznik XXXVII

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Zdrowy rozum „człowieka z ulicy"

Onegdaj amerykański sekretarz stanu **Kellog** wyjechał do Europy na uroczystości podpisania paktu jego nazwiskiem nazwanego. Pojechał na okręcie francuskim dla zademonstrowania, że dzięki poparciu przez Francję pakt przychodzi do skutku.

W chwili, gdy Kellog zjawił się w porcie nowojorskim, tłum zaczął wydawać okrzyki:
— Precz z interwencją w Nikaragui!

Naturalnie policja była na miejscu i rozprószyła demonstrantów. To jednak nie zasłoni faktu, że tłum — zbiorowisko „ludzi z ulicy" — **trafnie uchwycił różnicę między słowami a czynami**, że okrzykami swemi podkreślił podniesione przez prawdziwych pacyfistów wątpliwości **czy wolno potępiać wojnę i równocześnie samemu ją prowadzić**, a to w formie najbrutalniejszej i dla celów zgoła nie idealnych, bo o wymuszenie na małym kraju ustępstw gospodarczych.

Stany Zjednoczone prowadzą w Nikaragui wojnę przeciw liberalnemu prezydentowi Sandino, aby na jego miejsce osadzić prezydenta ze swej ręki Diaza. Stanom Zjednoczonym naturalnie jest obojętne, jak się prezydent Nikaragui będzie nazywał i czy będzie on liberałem czy konserwatystą; im chodzi o to, że Sandino nie chce uznać koncesji kapitalistów amerykańskich na eksploatowanie bogactw naturalnych kraju, głównie nafty, podczas gdy Diaz dla utrzymania się na pięknem i rentownem stanowisku robi tym kapitalistom wszystkie możliwe ustępstwa. Pozatem Sandino broni niepodległości swego kraju, nie chcąc dopuścić do wybudowania przez jego terytorjum kanału międzyoceanicznego, równoległego do Panamskiego, potrzebnego Stanom Zjednoczonym do przyszłych celów wojennych. — Diaz zaś zgadza się na wszystko, jako uległe narzędzie potężnego mocarstwa, które go protegiuje.

Lud prosty, tłum uliczny, który nie ujmuje polityki jako sztuki podstępnego machiawelizmu, a widzi, że mały kraik od lat nie może przyjść do spokoju, ponieważ wielki sąsiad obrał go sobie za teren swych machinacyj imperjalistycznych, ten lud instynktownie czuje, że wielki giest pokojowy Kelloga i jego patrona Coolidge'a nie jest szczery i bezinteresowny, że pozostaje on w rażącej sprzeczności z ich postępowaniem, że faryzeuszostwem jest głosić pokój Europie a mącić go u swych granic.

Mamy podobne zjawisko **w Anglji** w związku **z manewrami lotniczemi**, o których onegdaj pisaliśmy. Urządzono te manewry dla przekonania się, czy można obronić Londyn przed napadem nieprzyjacielskiej floty lotniczej i pokazało się, że nie można. **W razie prawdziwego napadu Londyn byłby doszczętnie zburzony.** Słusznie też pyta ulica — jak donosi o tem jeden z dzienników londyńskich — **jaki cel ma budowanie domów i walka z brakiem mieszkań, jeżeli w ciągu kilku godzin można zniszczyć, co w przeciągu kilku lat zbudowano?** Czy nie lepiej zostawić wszystko w obecnym stanie (Londyn cierpi też głód mieszkaniowy, jak inne miasta), aniżeli wkładać majątek narodowy w budowanie domów, które mogą być zniszczone i w dodatku pozabijać swemi gruzami tysiące ludzi?

Okazuje się, że **w tłumie jest odczucie rzeczywistości, rozróżnienie między czynem pożytecznym a blagą**, zdrowy rozum większy, aniżeli dyplomaci i ich usłużni fabrykanci opinji chcieliby przyznać. Co znaczy urządzanie zjazdów, konferencyj, uroczystych podpisywań, kiedy jedna drobna stosunkowo rzecz, jak kilkuset żołnierzy amerykańskich w Nikaragui, dowodzi, iż wszystko to odbywa się tylko z tej racji, że dyplomaci muszą za pobierane pensje coś robić, muszą bodaj udawać, jakoby opiekowali się powierzonemi ich głowom losami ludów. Prosty człowiek nie da się jednak wziąć na piękne słowa, kiedy widzi, że w praktyce robi się coś przeciwnego.

Wymiana not między Polską a Litwą

Warszawa, 21 sierpnia. (PAT). Wczoraj doręczona została premjerowi Woldemarasowi w Kownie odpowiedź polska na ostatnią notę litewską. Poniżej podajemy teksty obu wymienionych not:

TEKST NOTY LITEWSKIEJ

Kowno, 13 sierpnia 1928 r. Panie Prezesie! Konferencja polsko-litewska, która 30 marca 1928 r. rozpoczęła swoje prace w Królewcu, uchwaliła regulamin, którego paragraf 9 postanawia: „Rokowania odbywać się będą w Królewcu lub w miejscach oznaczonych przez prezesów obu delegacyj. Do nich również należeć będzie ustalenie dat zebrań plenarnych". Z uwagi na to, że Królewiec został obrany jako miejsce rokowań od samego początku, zmiana miejsca nastąpić może jedynie w sposób przewidziany we wspomnianym artykule regulaminu. Dlatego też w liście moim z dnia 23 lipca b. r. proponowałem zwołanie plenarnej konferencji między 15 a 20 sierpnia br. Na list ten jednak nie otrzymałem od Pana Prezesa odpowiedzi. Natomiast otrzymałem list p. Hołówki, zawiadamiający mnie, że Wasza Ekscelencja jest nieobecna. List ten zawierał ponadto propozycję **przeniesienia wspomnianej konferencji do Genewy** na dzień 30 sierpnia br. Na zasadzie art. 9 regulaminu tego rodzaju propozycja może pochodzić tylko od Waszej Ekscelencji lub być uczyniona w Jej imieniu, nie może ona być przeto wziętą pod uwagę bez pańskiego potwierdzenia. Jednakże zawczasu uważam za swój obowiązek zawiadomić Pana, **że delegacja litewska byłaby przykro zaskoczona taką propozycją**, ponieważ w tym samym czasie rozpoczynają się prace Rady Ligi narodów, które muszą całkowicie zająć uwagę delegatów, biorących w nich udział. Z tą chwilą poważna praca byłaby dla konferencji polsko-litewskiej niemożliwa. Byłbym szczególnie wdzięczny Waszej Ekscelencji za zawiadomienie mnie, czy delegacja polska pragnie zwołania konferencji jedynie dla formy, czy też w jej mniemaniu konferencja litewsko-polska winna odbywać się w warunkach, umożliwiających poważną pracę. Co się tyczy bowiem delegacji litewskiej, to **ona przywiązuje pierwszorzędne znaczenie do prac konferencji** i szuka przeto dla niej odpowiednich warunków. Dlatego też **nie uważa ona za możliwą pracę konferencji podczas sesji Ligi narodów.** Zechce Pan przyjąć Panie Prezesie, wyrazy mego szczerego poważania. **A. Woldemaras**, prezes Rady ministrów, minister spraw zagranicznych i przewodniczący delegacji litewskiej.

TEKST NOTY POLSKIEJ

Warszawa, dnia 17 sierpnia 1928 r. Panie Prezesie! W odpowiedzi na notę W. E. z dnia 13 sierpnia br. mam zaszczyt przedewszystkiem całkowicie potwierdzić tekst noty, która została Panu przesłana przez p. Hołówkę 31 lipca br. oraz zauważyć, **że p. Hołówko**, należycie notyfikowany W. E., jako wiceprezes delegacji polskiej, **jest upoważniony** do wypowiadania się w imieniu tej delegacji i jej prezesa podczas nieobecności tego ostatniego. Pan Hołówko postąpił przeto zgodnie z art. 9 regulaminu konferencji polsko-litewskiej proponując W. E. zwołanie plenarnego posiedzenia tej konferencji do Genewy. Wybór Genewy jako miejsca wznowienia naszych prac zarówno jak wybór terminu, któryby mi pozwolił osobiście przewodniczyć delegacji polskiej, **są najlepszym dowodem znaczenia, jakie rząd polski przywiązuje do wyniku rokowań polsko-litewskich** i spowodowany był niemożnością z mojej strony opuszczenia Warszawy w ostatnich dniach sierpnia br. Gdyby wszakże W. E. przywiązywała większe zaczenie do zwołania konferencji polsko-litewskiej w bliższym terminie, oraz do wyboru Królewca, jako miejsca jej zwołania, aniżeli do mego osobistego uczestnictwa w pracach konferencji, to **delegacja polska gotowa jest spotkać się z delegacją litewską w Królewcu dnia 22 bm.** i w tym wypadku p. Hołówko jako wiceprezes delegacji polskiej objąłby je przewodnictwo. Co się zaś tyczy naszej propozycji z dnia 31 lipca br., to pragnę zaznaczyć, że pomimo obowiązków, ciążących na Polsce, jako na członku Rady Ligi narodów, **rząd polski ze swej strony nie widzi żadnej niedogodności, połączonej ze zwołaniem konferencji polsko-litewskiej i pracami Ligi narodów.** Gdyby jednak delegacja litewska sądziła, że jest w odmiennem położeniu, gotówbym przystać na **zwołanie niniejszej konferencji w Genewie** na dzień 25 sierpnia br. i w tym wypadku mógłbym wziąć w niej udział. Sądzę, że jedna z dwóch tych propozycyj będzie mogła być przyjętą przez delegację litewską i że W. E. zechce się do niej przychylić tembardziej, że **Rada Ligi narodów oczekuje od naszych rządów na najbliższej swojej sesji sprawozdania z niniejszych rokowań.** Mam zaszczyt zawiadomić W. E., że oddawca niniejszego listu p. Szumlakowski, szef mojego gabinetu, został przezemnie delegowany dla doręczenia Panu mojej odpowiedzi na list pański z dnia 13 sierpnia br., oraz dla porozumienia się z delegacją litewską w sprawie propozycyj w niej zawartych. Byłbym bardzo zobowiązany W. E., za zakomunikowanie mi swojej decyzji za pośrednictwem p. Szumlakowskiego **w możliwie najkrótszym czasie.** Proszę o przyjęcie Panie Prezesie wyrazów mego szczerego poważania. **A. Zaleski**, minister spraw zagranicznych i prezes delegacji polskiej.

Dodatek uzdrowiskowy dla pracowników państwowych

Delegacja Centralnej komisji porozumiewawczej związków zawodowych pracowników państwowych złożyła ministrowi skarbu p. Czechowiczowi memorjał o stosowaniu dodatku pensyjnego w miejscowościach uzdrowiskowych. — Pracownicy, przebywający w uzdrowiskach, mimo panującej tam zazwyczaj drożyzny, otrzymują pensje niższe o 20%. Delegacja domaga się przyznania dodatku regulacyjnego w wysokości do 50% zasadniczej pensji.

Decyzja w sprawie tych żądań ma nastąpić po powrocie premjera p. Bartla.

Bierny bilans handlowy

Zestawienie naszego przywozu i wywozu w pierwszych siedmiu miesiącach br. nie daje powodu do optymizmu, jaki wciąż objawiają sfery urzędowe, ani nie może być traktowane jako objaw przejściowy, jak to usiłuje robić p. Dewey. Cyfry mówią coś przeciwnego, są one poważnem ostrzeżeniem, że konieczne jest zrobienie energicznych zarządzeń przeciw dotychczasowemu stanowi rzeczy.

Dotychczas miesiące bieżącego roku zamykały się deficytami:

styczeń	52 miljonów zł.
luty	72 „
marzec	164 „
kwiecień	81 „
maj	94 „
czerwiec	97 „
lipiec	87 „
	647 miljonów zł.

Jest to na nasze stosunki suma rekordowa. Pomijając marzec, który był miesiącem wyjątkowym (w tym miesiącu weszła w życie podwyżka ceł, handel więc przedtem sprowadził większą niż zwykle ilość towarów), inne miesiące wykazują też conajmniej 50, a nawet do stu blisko miljonów deficytu. W kwietniu — maju znaczną część deficytu należy niewątpliwie przypisać zwiększonemu przywozowi zboża, dlaczego jednak w lipcu deficyt jest tak duży, dowiemy się dopiero z detailicznych wykazów statystycznych.

Jak już niejednokrotnie pisaliśmy, deficyt ten odbija się na podkładzie naszej waluty w Banku Polskim. Wynika to z następującego zestawienia: Podczas gdy stan metalu i walut wynosił z końcem 1927 r. 1207 miljonów zł., to obecnie wynoszą około 1107 miljonów tak, że ubytek wynosi okrągło 100 miljonów zł. czyli przeszło 11 miljonów dolarów. Z powodu zmniejszenia się zapasów zmniejsza się też procentowe pokrycie obiegu banknotów, które z końcem 1927 r. wynosiło 72.6% obecnie zaś spadło na 63.4%.

Ten odpływ walut byłby jeszcze większy, gdyby nie był częściowo zrównoważony wpływami z pożyczek zagranicznych, zaciągniętych przez Warszawę, Poznań, województwo śląskie, szereg przedsiębiorstw prywatnych itd. W wyniku tego spadku pokrycia, który zresztą nie jest groźny dla naszej waluty, ujawnia się jednak inna klęska: **wysoka stopa procentowa.** Różnica między oficjalną a prywatną stopą jest olbrzymia: w Banku Polskim stopa procentowa wynosi 8%, a w bankach prywatnych 12—18%. Rozumie się, że w obrocie prywatnym stopa jest jeszcze wyższa, dochodząc do 2% miesięcznie. W tych warunkach o ruchu budowlanym, o większym ruchu handlowym niema mowy. — handluje się wekslami, wystawionemi już nie na 6, ale na 12 miesięcy.

Jeżeli — co wydaje się być nieuniknionem — deficyt utrzyma się na dotychczasowej wysokości, osiągnie on do końca bieżącego roku przeszło **miljard zł.**, co dla Polski jest olbrzymią sumą. A może być, że deficyt będzie jeszcze większy, gdyż przy utrzymaniu, co jest koniecznem, zakazu wywozu zboża i przy utrzymaniu dotychczasowego tempa w przywozie — małe są widoki na poprawę. Trzeba bezwarunkowo temu zaradzić, a da się to zrobić tylko przez ograniczenie przywozu, na co już w swem sprawozdaniu wskazał p. Dewey. Nie stać nas na towary luksusowe i nie stać nas na przywożenie tego, co sami wyprodukować możemy.

Stresemann w Paryżu

Niemiecki minister spraw zagranicznych dr. Gustaw Stresemann definitywnie przyjął zaproszenie na przybycie do Paryża celem podpisania paktu Kelloga. A więc dnia 27 sierpnia 1928 poraz pierwszy od dziewięciu lat, od zakończenia wojny światowej, niemiecki minister spraw zagranicznych pojawi się w Paryżu. Ostatni raz zdarzyło się to w czerwcu 1919, kiedy ówczesny minister spraw zagranicznych republikańskich już Niemiec, tow. Bauer, przybył do Paryża a raczej do Wersalu dla podpisania traktatu. Ale wówczas Bauer wraz z całą delegacją był traktowany prawie jako więzień; nie wolno mu było wyjść za próg wyznaczonego mu na kwaterę domu; nie wolno mu było komunikować się ze światem zewnętrznym. Dziś Stresemann będzie przyjęty z honorami, należnemi przedstawicielowi wielkiego, jako równorzędne traktowanego państwa.

Będzie przyjęty nietylko z honorami, ale nawet — jak z głosów prasy paryskiej wynika — z serdecznością. Prasa francuska już dziś wita w Stresemannie pacyfistę, który tyle zrobił dla zbliżenia obu narodów, który konsekwentnie a skutecznie pracuje nad usunięciem ostatnich przeszkód na drodze — nietylko przywrócenia normalnych — ale do stworzenia przyjaznych stosunków. Robota to niełada, jeżeli się zważy, że 10 lat pokoju nie zatarło jeszcze wszystkich śladów po czteroletniej rzezi, że Niemcy dotąd są pod okupacją, że Francja boryka się z trudnościami finansowemi, że — to jest oznaka czasu — tylko wielcy kapitaliści jednego i drugiego kraju doszli do zupełnej zgody w wspólnem łupieniu konsumentów.

Pamiętamy, jak jeszcze całemi latami po wojnie uczeni niemieccy byli wykluczani od kongresów naukowych w dawnych krajach nieprzyjacielskich, jak uniwersytety odbierały im godności naukowe. A z drugiej strony pamiętamy, jak z powodu prawdziwych czy zmyślonych wykroczeń kolorowych żołnierzy francuskich w obsadzonym kraju prasa niemiecka obwiniała cały naród francuski o barbarzyństwo, deptanie kultury itd. Straszna to była atmosfera powojenna; ludzie żyli w oparach nienawiści, jeden drugiemu podstawiał nogę, a koszta płacił ogół w postaci coraz bardziej rosnących wydatków na zbrojenia.

Dziś Stresemann jest gościem rządu francuskiego. Nie jest to jeszcze całkowite przekreślenie przeszłości, ale w każdym razie wielki krok naprzód ku osiągnięciu tego celu. Nie jest istotnem, czy podczas zjazdu w Paryżu będą omawiane oficjalnie czy nieobowiązująco aktualne sprawy publiczne; czy będzie poruszona czy nie sprawa zniesienia okupacji Nadrenji; ważniejszym jest sam fakt, że nietylko dawne państwa wrogie mają w swych stolicach ambasadorów i posłów strony przeciwnej; nietylko że ministrowie spraw zagranicznych zjeżdżają się na neutralnym gruncie szwajcarskim, ale że niemiecki minister spraw zagranicznych, specjalnie zaproszony i specjalnie pożądany, jedzie do Paryża i jest tam mile witany.

Mniejsza o to, że okazja do tej podróży nie jest znowu tak ważnem wydarzeniem, za jakie twórcy paktu Kelloga chcieliby je przedstawić. Obstajemy przy twierdzeniu, że pakt ten jest tylko pięknym giestem, może i oznaką dobrej woli jednych a oznaką słabości drugich, w każdym jednak razie nie tem epokowem wydarzeniem, które raz na zawsze usunie ze świata zmorę wojny. A jednak niezupełnie nadarmo radzono i targowano się miesiącami. Sam pakt nie jest ideałem, ale okoliczności towarzyszące jego podpisaniu mogą stać się początkiem nowej ery w dziejach Europy, jak były nią trzy wydarzenia w skutkach swych zbawienne: konferencja londyńska w sierpniu 1924, umowa w Locarno i wstąpienie Niemiec do Ligi narodów. Narody nie chcą od dyrygujących ich losami cudów, ale domagają się od nich zdrowego sensu i ludzkiego sposobu myślenia. Czynem o takiej wartości jest wizyta Stresemanna w Paryżu.

* * *

Berlin, 20 sierpnia. (PAT). Korespondent paryski „Germanji" twierdzi, że zwołanie francuskiej rady ministrów na posiedzenie nadzwyczajne ma na celu ustalenie wytycznych dla **rozmów, które Briand ma przeprowadzić w Genewie z ministrem Stresemannem.** Korespondent „Germanji" twierdzi, że po ostatniem demarche niemieckiem w sprawie Nadrenji, w kołach rządowych francuskich wyłoniła się tendencja do niepozostawiania sprawy rozmów francusko-niemieckich swobodnemu uznaniu Brianda, lecz do ustalenia dla niego **wytycznych i opatrzenia go na drogę do Genewy** ściśle określoną instrukcją. Przedewszystkiem w kołach politycznych francuskich, jak twierdzi korespondent „Germanji", dążą do tego, by Briand zażądał od Niemiec wiążącej deklaracji w sprawie projektów połączenia Niemiec z Austrją, zanim jakiekolwiek bliższe rozmowy na temat Nadrenji zostaną podjęte.

—ooo—

Bezrobocie w Polsce

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 4 do 11 sierpnia br. włącznie wykazuje **95.672 bezrobotnych**, w tej liczbie 25.564 kobiet. **Wzrost** bezrobocia zanotowano w Lublinie i Tarnopolu, **zmniejszenie** w Łodzi, Białymstoku, Poznaniu, Częstochowie itd.

BEZROBOCIE W ANGLJI WZROSŁO

W dniu 30 lipca liczba bezrobotnych wynosiła w W. Brytanji 1,306.000 osób, tj. o 185.172 osób więcej niż przed rokiem.

Zgon lorda Haldane

W niedzielę zmarł w wieku 72 lat lord Haldane, były kanclerz angielski, minister wojny i jeden z najznakomitszych prawników. Z Haldanem schodzi do grobu jeden z tych polityków angielskich, którzy usilnie a bezskutecznie pracowali nad usunięciem przyczyn wybuchu wojny światowej.

Jako minister wojny w r. 1912 był w Berlinie, gdzie usiłował doprowadzić do porozumienia między Anglją a Niemcami w sprawie flotowej, która była jedną z głównych przyczyn przyłączenia się Anglji do Francji. Zabiegi Haldane'a rozbiły się o manję wielkości Wilhelma, który koniecznie chciał co do floty dorównać Anglji. Rząd angielski, zagrożony w swej najważniejszej pozycji: panowaniu nad morzami, zerwał ostatecznie z Niemcami i na własną rękę, bez zapytania się parlamentu, zawarł (Grey-Delcasse) porozumienie z Francją co do wspólnej akcji w razie wojny.

Haldane, który przez całe życie był liberałem, na kilka lat przed śmiercią przyszedł do przekonania, że liberalizm się przeżył, i w sędziwym wieku **przystąpił do partji pracy.** Gdy ta w 1924 roku objęła rządy, Haldane był jednym z ministrów w gabinecie socjalistycznym i cichych a wpływowych doradców MacDonalda.

Z Haldanem zeszedł do grobu ostatni po zmarłym niedawno Asquith'cie wielki wódz liberałów angielskich. Na widowni pozostał tylko Lloyd George, który jest teraz w tym obozie bez konkurencji.

Klasowa „sprawiedliwość"

BIEDAKOWI NIE ŁAGODZĄ WYROKU

Nie jest żadną tajemnicą, iż w Stanach Zjednoczonych bogaczowi, dopuszczającemu się jakiejś krwawej zbrodni czyn jego uchodzi bezkarnie. Jako „chory umysłowo" przenosi się on na pewien czas do luksusowo urządzonej lecznicy, aby następnie, jako uleczony wrócić do swojego pałacu.

Tymczasem, jak już donieśliśmy, w Bellefonte w Pensylwanji stracono niedawno młodego inwalidę górniczego Polaka, J. Kamińskiego, który naprawdę, skutkiem podwójnej tragedji, której uległ — wypadku na kopalni i inwalidztwa z powodu amputacji nogi mógł stracić zdolność spokojnego pogodzenia się ze swoim losem i ulec manji, że stał się ofiarą niecnotwa lekarza, wobec tego, że ludzie litujący się nad nim, a nie mający kwalifikacyj do oceny lekarskiej twierdzili, że lekarz rzekomo bez koniecznej potrzeby odjął mu nogę. Tego lekarza Kamiński zabił.

Ani młody wiek, ani tragiczny los Kamińskiego nie wpłynęły na złagodzenie wyroku...

Nowojorski „Nowy Świat" tak pisze o nim:

Dwudziestoletni Józef Kamiński górnik, zabójca Dra Kelly, który amputował mu nogę po wypadku **w kopalni, poniósł śmierć w fotelu elektrycznym.**

Kamiński popełnił swą zbrodnię w przystępie szaleństwa, które go ogarnęło na podsunięta mu przez kogoś myśl, że nie byłby został kaleką na całe życie, gdyby był umiejętniej i staranniej leczony. Sam przyznał się do zbrodni i nie ukrywał jej motywów, gdyż zdawać się mogło, że tylko to może go jeszcze uratować od kary śmierci.. Stało się jednak inaczej. Stracony został jak zwykły morderca, z tą tylko różnicą, że wlókł się na szczudłach z oddziału dla skazańców, gdzie go stracono. Zginął w dwudziestym roku życia ze spokojem i odwagą człowieka, który nic ma już nic do stracenia po przegranej walce z losem.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Redukcja urzędników naftowych

Związek zawodowy pracowników umysłowych przemysłu naftowego w Polsce przesyła nam. odnośnie do ogłoszonego ostatnio komunikatu koncernu naftowego „Premjer", następujące oświadczenie:

W sprawie rozpoczętych już masowych redukcyj pracowników „Premjera" dyrekcja tego koncernu naftowego ogłosiła ostatnio w dziennikach płatny komunikat, znamienny już we formie, bo chcący przez użycie zwrotu „jak się dowiadujemy..." wywołać efekt enuncjacji publicystycznej, pochodzącej niejako ze strony trzeciej, neutralnej.

Merytorycznie dąży komunikat do wprowadzenia w błąd opinji publicznej co do faktycznego stanu rzeczy, następnie do zdyskredytowania delegacji urzędniczej i wreszcie — w czem mieści się także groźba — do zwalenia odpowiedzialności za objęte planem transakcyi giełdowych „następstwa i dalsze pociągnięcia" na — Związek pracowników.

W dniu zerwania pertraktacyj wystosowała delegacja urzędnicza do generalnej dyrekcji „Premjera" następujące pismo:

„Na podstawie odbytej w dniu dzisiejszym konferencji z Ich WPanem generalnym dyrektorem inż. Hlaska w obecności WP. dyr. Tabisza stwierdzają podpisani, że toczące się od 4 tygodni rokowania w sprawie złagodzenia losu zredukowanych i zredukować się mających pracowników w obecnym Premjerze rozbiły się z następujących powodów:

1) Szanowna Dyrekcja nie godzi się na zasadnicze generalne zrealizowanie postulatu poza ustawowej 3-miesięcznej odprawy, a chce sprawę te traktować tylko indywidualnie według własnego upodobania.

2) Szanowna Dyrekcja taksamo odrzuca postulat odprawy za wysługę lat, mimo, że delegacja zeszła do minimum półmiesięcznej odprawy za każdy przepracowany rok, z wyłączeniem okresu pierwszych trzech lat pracy, względnie urzędników zajętych w którejkolwiek ze skumulowanych firm poniżej trzech lat.

Ofiarowanej w zamian Związkowi kwoty 50.000 złotych nie mogła delegacja przyjąć, jako odbiegającej daleko od możliwości zrealizowania już do ostatecznego minimum zredukowanych postulatów Związku.

Stwierdzając jeszcze raz w tej drodze, że rokowania swe opierał Związek na uchwale międzynarodowej konferencji gospodarczej w Brukseli z r. 1927, którą między in. państwami podpisała także i Polska i z której redukcje personalu w razie fuzji zakładów gospodarczych powinny odbywać w porozumieniu z interesowanymi pracownikami i ich organizacjami zawodowemi, podpisani żałują, że z powodu nieprzejednanego zasadniczego stanowiska Szanownej Dyrekcji, ugodowe załatwienie sprawy stało się niemożliwe.

Prosząc o przyjęcie powyższego do łaskawej wiadomości, kreślimy się itd."

Jak z pisma powyższego wynika, delegacja Związku, chcąc właśnie dojść do ugodowego załatwienia sprawy, zeszła stopniowo ze swych postulatów do minimum i domagała się dla zwolnionych, wzgl. zwolnić się mających urzędników 1) trzymiesięcznej pozaustawowej odprawy i 2) odprawy za wysługę lat w wysokości półmiesięcznej płacy za każdy przepracowany rok z wyłączeniem pierwszych trzech lat.

Postulat pod 2) Dyrekcja odrzuciła a limine odnośnie zaś do postulatu pod 1) chciała rzecz „ze względów zasadniczych" traktować indywidualnie t. zn. uwzględnić niektórych tylko urzędników według własnego upodobania w dowolnej ilości i dowolnych kwotach. Pozatem chciała Dyrekcja wspaniałomyślnie pozostawić urzędnikom, mającym służbowe mieszkania, mieszkania te — już zbędne — z różnemi ograniczeniami na rok (wiedząc, że także w drodze procesowej nie zdołałaby przeprowadzić rumacji przed tym czasem) i w końcu, aby po kilkutygodniowych pertraktacjach ukazać niby to dobrą wolę, ofiarowała Związkowi na cele załagodzenia katastrofy redukcji narazie — jak sama powiada — 150 urzędników, jakby na urągowisko kwotę 50.000, wzgl. 75.000 złotych.

Na takie załatwienie sprawy Związek oczywiście zgodzić się nie mógł i dziwić się tylko należy zaczepnemu twierdzeniu Dyrekcji, że Związek zerwał pertraktacje z przyczyn demagogicznych.

Pretensja Dyrekcji „Premjera" do uznania przytem jej szerokiego gestu byłaby uzasadniona chyba tylko odnośnie do dyrektorów i prokurentów, którym przyznała odprawy po kilkadziesiąt do kilkuset tysięcy dolarów. Natomiast odnośnie do pracowników zajęła Dyrekcja stanowisko dalekie od zrozumienia socjalnego charakteru traktowanej sprawy i dalekie od prawdziwego poczucia obywatelskiego i ogólno-ludzkiego.

Dyrekcja przytacza na swą obronę ,że jest lojalną przez zadośćuczynienie wymogom ustawowym, a na generalne traktowanie wyżej naprowadzonych postulatów Związku nie mógłby się zgodzić żaden uczciwie myślący dyrektor. Ocenę tego powiedzenia pozostawia Związek opinji publicznej, której zresztą Dyrekcja także w tem niedocenia, że publicznie argumentuje, iż żądania Związku, domagającego się z powodu masowych redukcyj świadczeń nieco większych, niż je przewiduje wydana niedawno „Ustawa o umowie o pracę pracownika umysłowego", która określa z natury rzeczy minimum świadczeń i żadnej nie kładzie tamy liberalności pracodawcy, iż żądania te **„naruszają nazwaną ustawę, oraz dotychczasowy stan prawny w państwie (!).**

Złe sumienie dyrekcji przejawia się także w operowaniu we wspomnianym komunikacie zatrutemi strzałami. Dyrekcja zarzuca **pewnej stronie** przedstawicieli Związku tendencję do „rozbicia rokowań", bo „ktoś chce wywołać ferment w przemyśle naftowym i utrudnić **jedynej Polskiej Dyrekcji** dużej firmy naftowej spełnienie zadania sanacji przemysłu naftowego". Insynuacja ta, zdążająca do wprowadzenia w sprawę momentów narodowościowych, zasługuje na jaknajostrzejsze napiętnowanie. Związek stoi na gruncie czysto obywatelskim, jest dalekim od chęci wywoływania jakichkolwiek fermentów, a przy pertraktacjach z Dyrekcją „Premjera" okazał jaknajdalej idącą ustępliwość. Nikt ze Związku nie chce przeszkodzić sanacji, ale nie może ona odbywać się tylko kosztem pracowników, a stwierdzić należy w imię prawdy, że „jedyna polska Dyrekcja" jest w istocie na usługach i pod kontrolą obcego kapitału i zagranicznych spekulantów, w których duchu i na których korzyść jest czynną. Nie wystarczy nazywać się Polakiem, ale trzeba nim także być.

Mimo pogróżek dyrekcji Związek będzie bronił interesów swych członków właśnie z punktu widzenia prawdziwego patrjotyzmu wszelkiemi dozwolonemi środkami, przyczem pewny jest poparcia sprawiedliwej opinji publicznej.

Policja bije!

SPROSTOWANIE URZĘDOWE

Na zasadzie art. 30 Rozp. Prez. Rzplitej z 10 V. 1927 Nr. 45 p. 398 dpp. proszę o zamieszczenie następującego sprostowania artykułu z napisem „Policja bije" zamieszczonego w Nrze 164 czasopisma „Naprzód" z daty piątek 20 lipca 1928. Nieprawdą jest, aby dnia 16 lipca 1928 w Krynicy tuż obok dworca 2 policjantów nie mogło oderwać człowieka trzymającego się słupa telegraficznego, nieprawdą jest, że jeden szablą pociął mu ręce, twarz i piersi, nieprawda jest, że potem zaprowadzono go do jakiejś kaźni, gdzie na oku tłumów, ociekającego krwią od godz. 18 16 lipca do 19 lipca bez opatrunków, zmasakrowany, opuchnięty i osłabiony z ujścia krwi pozostawał na oczach publiczności.

Prawdą natomiast jest, że dnia 16 lipca br. w Krynicy dwóch policjantów zostało wezwanych, celem usunięcia awanturującego się osobnika, prawdą jest, że osobnik ten doprowadzony do urzędu policyjnego stawiał opór, że kiedy targnął się na policjanta i zranił go w rękę, policjant użył broni białej, zadając mu cios w rękę i policzek, prawdą jest, że został doprowadzony do aresztu policyjnego, gdzie policjant wbrew woli zranionego natychmiast założył mu opatrunek i niezwłocznie posłał po lekarza, prawdą jest dalej, że doprowadzony umyślnie pomazał się krwią i lekarzowi nie pozwolił opatrzeć ran, oraz, że dopiero dnia następnego tj. 17 lipca br. pozwolił założyć bandaż.

Prokurator przy sądzie okręgowym: (podpis nieczytelny).

SKŁADKI

—o—

ZAMIAST KWIATÓW NA TRUMNĘ TOW. MALISZA tow. Ziffer na fundusz prasowy „Naprzodu" i na TPD po 5 zł.

HENRYK BARBUSSE

ROZSTRZELANY ŻOŁNIERZ

—o—

(Dokończenie)

Tych siedmiu zamknięto w pustej stodole i zaraz nazajutrz zaprowadzono pod silną eskortą na miejsce egzekucji około półtora kilometra oddalone od wsi. Nieszczęśliwcy musieli ustawić się w szeregu...

W tem ktoś przerwał opowiadanie Piotra... nie. właściwie jęknął ciężko:

— Dlaczego zawsze znajdują się ludzie. którzy mordują swoich towarzyszów?

Z prostotą odpowiedział Piotr:

— Znajdują się.

— Ustawiono ich tedy w szeregu, zawiązano im oczy. Oddział uformował się i podniósł broń. Krótka komenda: ognia!

Większość ludzi usłuchała — **wszak są niestety** tylko gromadą biednych zwierząt i nie mają odwagi być ludźmi. Ale bezwzględnie to posłuszeństwo rzeczy ich. Gdy przyłożyli palce do kurków, zamknęli oczy. — Po tej salwie adjutant zmuszony był wedle przepisu dokończyć egzekucji. — Przystąpił i dwa razy strzelił do tych, którzy dawali jeszcze znaki życia, tak, że mózgi wypłynęły z czaszek. Jeden z nich ów ojciec pięciorga dzieci, wydał przeraźliwy krzyk, gdy kula roztrzaskiwała mu głowę. Wiedy adjutantowi było dość. Drżał i jął płakać... poczem odszedł. Istnieją tacy ludzie. Powiadają, że są inni, niż drudzy. Co do mnie, nie podzielam tego zdania. Przy takich poczynaniach porządny człowiek musiałby oddalić się wcześniej.

W chwili komendy: „ognia". jeden rzucił się jakby martwy na ziemię i padł bez ruchu. Upadł wcześniej o jakiś drobny ułamek sekundy. Strzelec, który stał naprzeciw niego, nie spostrzegł tego, ponieważ zamknął oczy. Nie widział tego też adjutant.

Po odmarszu komendy egzekucyjnej żołnierz sam był zdumiony, że żył jeszcze. Wcząż przekonywał się obmacywaniem swoich członków, że był całkiem nietknięty. Przemknął się, jak zwierzyna strwożona, na drugą stronę placu, wstał i pobiegł, jak gdyby uciekał przed samym sobą.

W kilka godzin później przechodnie ujrzeli tylko sześć zamiast siedmiu ciał; z których pięć było trupami, szósty żołnierz zaś tylko ranny: miał zdruzgotane uda. Zabrano go i opatrzono.

A ten ocalony biegł całą noc bez wytchnienia i dotarł nad ranem do jakiegoś obozu.

— Któż może być ten młody człowiek z bieluteńkiemi włosami? — pytali żołnierza. W istocie, włosy jego zbielały zupełnie, jakkolwiek miał dopiero 27 lat: był to dowód, że włosy mogą posiwieć w ciągu kilku chwil, niezupełnie w romansach, gdzie to dzieje się zazwyczaj z wielkim efektem (w tym przynajmniej wypadku rzeczywista wojna zgadza się z wojnami, opisywanemi w książkach).

W obozowisku opowiedział dzieje swoje zgodnie z prawdą. Było to niebezpieczne; ale miał szczęście, nikt go nie wydał. Jako nadliczbowego przydzielono go do pułku. Na listach nie było go, ponieważ nie żył, „został rozstrzelany z powodu tchórzostwa", — jak brzmi termin fachowy.

Żył w ciągłej trwodze, że jego „zbrodnia" zostanie odkryta i że mogą go rozstrzelać ostatecznie.

Jeden ze słuchaczy przerwał:

— To był gruby błąd z twej strony, że wymieniłeś nam jego nazwisko, mój kochany... — Czy nie sądzisz, że w jego interesie byłoby, gdybyś historję całą opowiedział nam bez przytoczenia nazwiska?

— Biednemu towarzyszowi to już nie zaszkodzi. — odparł Piotr. W międzyczasie zabił go granat; to było dobre dla niego. Teraz ma spokój i ty możesz być spokojny. Pewnego dnia nowy jego pułk spotkał się ze starym pułkiem na krzyżującej się drodze. Nie mógł oprzeć się pragnieniu powrócenia do niego. (Zadziwiająca jest miłość żołnierza do nimneru pułku: jak gdyby liczba ta miała jakieś znaczenie dla niego). Rozszarpał go granat 10-go czerwca 1915 roku w czasie wypadu na Artois koło Hebuternes.

Niezawodnie, byli to biedni ludziska, którzy granat ten wystrzelili — biedacy tacy, jak on, lub towarzysze jego, którzy wtedy mieli go rozstrzelać. Tylko, że komenda do zamordowania w innym dla nich brzmiała języku. Ale wszędzie ta sama przyczyna pędzi ludzi do mordowania braci.

— To prawda — rzekli towarzysze.

Pan Dmowski o Meksyku

Meksyk spreparowany „na uczono"

W „Gazecie Warszawskiej" w artykule, zatytułowanym: **„Rozwój narodowy poza sferą cywilizacji europejskiej"** wspomina p. Dmowski między innemi i o Meksyku, uważając, że obecnie rozgrywająca się na terenie meksykańskim walka jest wyrazem **„nacjonalizmu meksykańskiego" — jest walką przeciwko rasie białej**, jest wynikiem silnego **wśród czerwonoskórych i metysów (mieszańców) wstrętu do kilkuwiekowych panów europejskich.**

Pan Dmowski fantazjuje przytem na temat, jakoby ów budzący się ruch meksykański był wogóle wrogi duchowi kultury europejskiej i nawiązywał do tradycyj i **nawet wspomnień religijnych** z przed czasów najazdu hiszpańskiego! Tu sądzimy wkracza p. D. w grubą przesadę...

Użyty przezeń termin: „nacjonalizm meksykański" wymaga też pewnego komentarza.

Ruch, któremu patronowali Obregon i Calles, opierając się na nowej konstytucji meksykańskiej, zmierzał istotnie do zatarcia ostatnich śladów hiszpańskiego najazdu. Meksyk mimo niepodległości politycznej, mimo że władza hiszpańska przed stoma laty runęła, nie uległ pod względem ekonomicznym odpowiedniej przebudowie: szerokie warstwy ludu znajdowały się nadal jakby w niewoli hiszpańskiej — zwłaszcza odczuwał to lud wiejski skutkiem przetrwania stosunków, gdzie większa część ziemi pozostawała w rękach nie tyle nawet możnych rodów ile Kościoła, który zasilał swoje szeregi ciągłym dopływem księży z Hiszpanji, a ci z Meksyku, jak z kolonji, wywozili pieniądze.

A zanim uporano się z pozostałościami hiszpańskiemi, do kraju wdzierał się coraz natarczywiej, coraz zachłanniej obcy kapitał.

Te stosunki z chwilą, gdy lud, coraz bardziej uświadamiał swoją siłę, należało zreformować, **i na tem tle powstał właśnie spór z Kościołem.**

Pan Dmowski usuwa z przed oczu warunki społeczne i pisze:

„Mocny katolicyzm w Meksyku reprezentują ludzie biali, mniej lub więcej czystej krwi Hiszpanie; najpodatniejszym zaś materjałem do walki przeciw niemu są te żywioły miejscowej rasy, które bardzo tylko powierzchownie zostały związane z Kościołem. Dzięki właśnie tym żywiołom walka się udaje.

Prawdopodobnie zwyciężą one, ale wynikiem tego będzie zapanowanie **zorganizowanego narodu meksykańskiego**, przeciwstawiającego się rasie białej i cywilizacji europejskiej.

Protektorzy dzisiejsi tego ruchu trudniej pewnie będą sobie z tym narodem radzili, niż z dotychczasowym Meksykiem, w którym biali stanowili wyższą sferę. Trzeba też zważyć, że, jeżeli obecny ruch w Meksyku da poważne wyniki, jeżeli się zorganizuje tak pojmowany naród meksykański, pierwszy naród swą rasą i swą tradycją naprawdę amerykański, to nie wiadomo, jakie echa ten fakt obudzi w dalszej przyszłości w pozostałych krajach Ameryki Środkowej i południowej, w których rasa indyjska jest jeszcze liczebnie mocna i mało zeuropeizowana. Może się jeszcze okazać, że Ameryka jest nie tak całkiem białym kontynentem, jak to się dziś rozumie. I doktryna Monroe (Ameryka dla Amerykanów) której dziś konsekwencją niejako jest zamknięcie Stanów Zjednoczonych dla imigracji europejskiej, może się spotkać z inną, o wiele prawowitszą amerykańską.

Hasłu „Ameryka dla Amerykanów białych, anglosaskich" może jeszcze być kiedyś przeciwstawione: „Ameryka dla Amerykanów prawdziwych, czerwonych"...

W każdymbądź razie p. Dmowski pozwala sobie na nietrzymanie się pospolitego i fałszującego sprawę szablonu klerykalnego, który wypadki meksykańskie tłómaczył tem, że nastał taki „zły duch" Calles, który z Bogu ducha winnym, cnotliwym klerem, wszczął zatargi — a, gdy pobożny lud ujął się za swoimi duszpasterzami i doszło do zbrojnych ruchawek — kazał znęcać się nad gorliwymi katolikami i rozstrzelać 50-u kapłanów.

Pan Dmowski zdaje sobie sprawę, iż chodzi tu o dalszy, **na ludzie oparty etap tworzenia się odrębnej narodowości meksykańskiej**, w wyniku skrzyżowania się ras. Uderza go narodowa strona tego problemu, choć przesadza on znaczenie żywiołu czysto-indyjskiego. Niewiadomo tylko, dlaczego „wyczuwa" on tu i jakieś drgnienia dawnego, niedostatecznie przez katolicyzm przytłumionego pogaństwa wśród ludności kolorowej i mieszanej?

Niema tu chyba i elementów, specjalnie wrogich kulturze europejskiej, skoro kierownicy tego ruchu ogromnie rozszerzyli sieć szkolną, a szkolnictwo żadnych wzorów — innej, niż europejska, kultury nie posiada. W Meksyku nie wygasła wprawdzie w zupełności pod nalotem hiszpańskim dawna mowa Acteków (dziś nazywana „nauatl"). Ale to jeszcze nie upoważnia do takich dalekich konkluzyj, do których dochodzi p. Dmowski.

O przebiegu powstańczych ruchów klerykalnych w Meksyku mało wiadomości przedzierało się do prasy europejskiej. Notowano wszakże powstanie jakiegoś góralskiego, jeśli nas pamięć nie myli, plemienia indyjskiego... Klerykalizm umiał powołać pod broń nietylko warstwy, niechętne demokratyzacji kraju, lecz i żywioły najciemniejsze, które, sfanatyzowawszy, przeciwko własnym interesom uzbrojono.

Ponieważ rząd Callesa starał się o to, ażeby uchronić bogactwa naturalne kraju i przed zachłannością obcego kapitału, trudno się oprzeć myśli, że nie tylko fanatyzm religijny, ale i podszepty obce podsycały walkę z rządem Callesa, aby go zmusić do kapitulacji przed potęgą kapitalizmu.

Autor oryginalnego dzieła — podróży po Meksyku, Traven, podkreśla, że produktami światowemi, o które toczy się najzaciekleisza walka są: **złoto, nafta i kauczuk**. Otóż na punkcie produkcji nafty Meksyk zajmuje jedno z miejsc czołowych. **Złota w ubiegłym roku wyprodukował on 25.400 kilogramów.**

Kauczuku może wytwarzać ilość nieograniczoną — to fatyga zasadzenia drzew, dostarczających tego produktu. A inne płody tego „kraju wiosny", jak go nazwał autor? Dość wspomnieć że urodzaj kawy dał 30 miljonów kilogramów.

Otóż autor ten ostrzega, żeby nie dać się zbytnio łudzić frazesami, wrogimi Meksykowi: gdy się słyszy pomstowanie na zagrożenie wolności religijnej, na bolszewickie tendencje rządu, lub aneksyjne zamiary Meksykańczyków w Ameryce centralnej itd., trzeba sobie uprzytomnić, że ma się tu na myśli... naftę, złoto, srebro Meksyku... Z tych wszystkich powodów sprawy meksykańskie wciąż niejasno zarysowują się opinji cudzoziemskiej.

Z kraju potęgi dolara i braku opieki nad pracą

Tragiczny los emigranta

Pisma łódzkie donoszą: Przed kilku laty wyemigrował z Łodzi do Ameryki 34-letni Samuel Bodasz. Po przybyciu do Stanów Zjednoczonych Bodasz otrzymał, jako tkacz, pracę w fabryce włókienniczej w mieście Paterson w stanie New Jersey. Był pilnym robotnikiem i wkrótce też zaczął zarabiać bardzo dobrze, tak że postanowił sprowadzić do Ameryki żonę i dzieci.

Przed 4 miesiącami Bodasz uzyskał swoje pierwsze dokumenty w sprawie obywatelstwa amerykańskiego i zawiadomił żonę, że najdalej w sierpniu bieżącego roku winna wybrać się w podróż do Ameryki. Po pewnym czasie przysłał jej kartę okrętową. Żona Bodasza w ubiegłym tygodniu sprzedała mieszkanie i zainstalowała się wraz z dziećmi u krewnych, zamierzając udać się w podróż. Lecz oto otrzymała list z Ameryki od adwokata Samuela Rosenfelda z tragiczną wieścią, przekreślającą plany rodzinne. Mianowicie przed paru tygodniami Samuel Bodasz uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Podczas pracy wpadł do piwnicy fabryki i został przygnieciony żelaznemi drzwiami, odnosząc ciężkie rany w głowę. Przewieziony do szpitala, wyleczył się z ran, stwierdzono jednak że zapadł on na chorobę umysłową. Przebywał następnie przez krótki czas w szpitalu dla umysłowo chorych, poczem powrócił do pracy. Po pewnym czasie otrzymał zawiadomienie od urzędu imigracyjnego, że **jako umysłowo chory emigrant zostanie wydalony z Ameryki.** Zainteresował się jego losem adwokat Rosenfeld, który wystosował list do żony Bodasza. Donosi on również w tym liście, że sprawa Bodasza stała się bardzo głośna w Ameryce i że zainteresowały się nią towarzystwa żydowskie.

Wobec powyższego żona Bodasza zmuszona była zrezygnować z wyjazdu do Ameryki. Znalazła się ona w rozpaczliwej sytuacji, gdyż niema mowy o tem, by odzyskała sprzedane mieszkanie.

Sprawa Bodasza jest niezwykle charakterystyczna i winni nią zainteresować się ci, którzy zamierzają wyemigrować do Ameryki w poszukiwaniu pracy.

Jak się okazuje bowiem, imigrant, który podczas pracy w Ameryce ulegnie nieszczęśliwemu wypadkowi i stanie się przez to niezdolny do pracy, nawet pomimo już uzyskanego obywatelstwa amerykańskiego (!) zostaje z Ameryki deportowany.

Z życia robotniczego

—o—

WYZYSK W TARTAKU W ŻMIGRODZIE

W Żmigrodzie jest tartak, własność hr. Potulickiego; dzierżawcą jest p. Westreich. W tartaku tym wyzysk robotników jest bezlitosny. Ustawa o ośmiogodzinnym dniu pracy i urlopach płatnych nie istnieje dla tego tartaku. Robotnicy pracują przez 24 godziny, to jest dzień i noc na dwie zmiany, a płace wynoszą od 1 złotego dla robotników placowych, do 3 zł. 50 gr. dla robotników kwalifikowanych. Niektórzy robotnicy, chociaż pracują po 5 lat, jeszcze ani razu urlopu płatnego nie otrzymali.

Staranie o utrzymanie ośmiogodzinnego dnia roboczego przez inspektorat pracy w Tarnowie, jakoteż i przez umieszczenie odpowiedniego artykułu w „Naprzodzie" nie odniosły dotąd skutku. Dzierżawca tej firmy drwi sobie poprostu z ustaw i z wszelkich dochodzeń nic sobie nie robi.

Toteż na zgromadzeniu robotników tartacznych odbytem 15 sierpnia, po referacie tow. Pilcha postanowiono jednogłośnie jeszcze raz pisemnie upomnieć się u firmy o wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy przy zatrzymaniu dotychczasowych płac dziennych, tudzież należnych urlopów płatnych i podpisania umowy zbiorowej dla wszystkich robotników. W razie odrzucenia tych skromnych a słusznych i prawnie uzasadnionych żądań lub niedania odpowiedzi do 25 sierpnia, robotnicy jednogłośnie postanowili wstrzymać się od pracy. Równocześnie upraszają kompetentne władze: inspektorat pracy i starostwo o poparcie i zmuszenie tej firmy do przestrzegania ustaw obowiązujących, wszystkich zaś robotników drzewnych proszą o omijanie Żmigrodu aż do ukończenia akcji cennikowej.

—ooo—

ZUCHWALSTWA CZESKICH NAGANIACZY W SKOCZOWIE

We fabryce kapeluszy J. Hückla i syna, zatrudniającej z górą 200 robotników, panuje nietylko wyzysk i samowola w zwyczajnym sposobie kapitalistycznym, ale nadto srogi się zuchwały ucisk narodowy i polityczny ze strony czeskich majsterków, ochranianych przez klerykalnego burmistrza ks. proboszcza Motzke. Chociaż w Polsce i na Śląsku cieszyńskim jest ogromny brak pracy, chociaż w Białej małopolskiej, w Krakowie, w Tarnowie, w Tomaszowie mazowieckim, w Łodzi i w Białymstoku nie brak licznych bezrobotnych a wysoko ukwalifikowanych kapeluszników, to jednak Hückel, jako że jest obywatelem czeskim, sprowadza wciąż do Skoczowa rozlicznych czeskich urzędników, majstrów i dozorców. Władze zaś polskie, polityczne i przemysłowe z dziwną obojętnością pozwalają na ten najazd obcych zjadaczy chleba, bo to są panowie majstrowie, to są wrogowie socjalizmu, to najwyrafinowańsi gnębiciele klasowej i politycznej organizacji ludu polskiego. A u nas przecie każdy, choćby z piekła rodem, dobry, jeżeli pomaga rozbijać solidarność robotniczą.

Przed laty pozwolono na przyjazd do Skoczowa kilku majstrom czeskim jako „instruktorom" ale panowie instruktorzy nikogo nic nowego nie nauczą, nikogo nie instruują, bo twierdzą, że „robotniki polskie sou chlupakami a baranami".

Za najlżejszy objaw oporu wyrzucają każdego z miejsca bez wypowiedzenia; prowokują rozmyślnie, aby wykazać, że są wiecznie niezbędnie potrzebni, bo ciągle jeszcze trzeba fachowych instruktorów.

Nie wymieniamy nazwisk czeskich majstrów i gnębicieli robotnika polskiego, bo nie chcemy żadnych porachunków osobistych, ani nie chcemy nikomu chleba odbierać. Domagamy się jednak od władz polskich, by koniec położyły tym nienaturalnym stosunkom. T. Rr.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Wiadomości polityczne

—o—

ZARZĄD PARTYJNY I FRAKCJA PARLAMENTARNA NIEMIECKIEJ SOCJALNEJ DEMOKRACJI GODZĄ SIĘ NA BUDOWĘ PANCERNIKA

Obrady frakcji socjalistycznej Reichstagu z zarządem partji, zakończyły się w sobotę 18 bm. o godz. 8 wieczorem powzięciem rezolucji, wyrażającej ubolewanie z powodu wyrażenia przez ministrów socjalistycznych zgody na budowę pancernika bez uprzedniego porozumienia się z frakcją parlamentarną i zarządem partji. Rezolucja podkreśla dalej w ostry sposób konieczność utrzymywania przez ministrów socjalistycznych kontaktu z instytucjami partyjnemi i frakcyjnemi. Frakcja jednak i zarząd partji oświadczają jednocześnie, że uważają udział socjalistów w rządzie za ważny, ze względu na interesy klasy robotniczej. Pomimo więc uchwalenia budowy pancernika, konferencja oświadcza, że nie widzi konieczności wycofywania m[illegible] w socjalistycznych z gabinetu. Rezolucja pow[illegible]sza uchwalona została większością czterech piątych głosów. Oznacza ona zażegnanie tendencji i nastrojów kryzysowych.

MANIFESTACJA WE WROCŁAWIU ZA POROZUMIENIEM POLSKO-NIEMIECKIEM

W niedzielę 5 bm. odbyła się we Wrocławiu wielka manifestacja przeciw wojnie i za porozumieniem polsko-niemieckiem. Manifestację zorganizowała miejscowa organizacja socjalistyczna. — Przemawiał tow. poseł Ciołkosz. Po wiecu, który odbył się w szczelnie wypełnionym cyrku Buscha, rozwinął się pochód, w którym niesiono transparenty przeciw wojnie i 50 sztandarów. Przemówieniem tow. dr. Ecksteina na placu zamkowym zakończono imponującą manifestację. Mówcy podnosili żądanie jak najrychlejszego zawarcia polsko-niemieckiego traktatu handlowego.

POWRÓT STRESEMANNA Z URLOPU

Minister spraw zagranicznych Stresemann powrócił w niedzielę wieczorem z Oberhofu, gdzie odbywał kurację. Minister objął w poniedziałek z powrotem kierownictwo urzędu spraw zagranicznych. Jak donosi „Der Montag", we wtorek lub we środę zwołane zostanie posiedzenie gabinetowe, na którem odbędzie się dyskusja w sprawie sytuacji zagranicznej i wrześniowej sesji Ligi narodów. Dziennik wyraża przekonanie, że Stresemann nie otrzyma żadnych specjalnych instrukcyj na drogę do Paryża i do Genewy, lecz że gabinet zostawi mu wolną rękę.

„WYBORY" W ALBANJI

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Tirany, że wybory do konstytuującego Zgromadzenia narodowego przeszły w całej Albanji spokojnie. Wszędzie zwyciężyła lista rządowa.

Przegląd gospodarczy

WALKA ANGLJI Z WĘGLEM POLSKIM

Wiedeń, 20 sierpnia. (PAT). „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Londynu: Oficjalnie podają, że angielscy właściciele kopalń planują utworzenie międzynarodowej kooperacji w sprawie eksportu węgla. Jako dowód podają konkurencję Polski na rynkach zagranicznych.

ZA TRAKTATEM HANDLOWYM POLSKO-NIEMIECKIM

Berlin, 20 sierpnia (PAT). Pacyfistyczna i radykalno-demokratyczna „Welt am Montag" zamieszcza obszerny artykuł poświęcony wojnie gospodarczej polsko-niemieckiej. Artykuł stwierdza, że zmiana rządu niemieckiego poprawiła poważnie widoki porozumienia gospodarczego polsko-niemieckiego. Czynniki gospodarcze obu krajów nie poddają się jednakże zbytniemu optymizmowi, gdyż przeżyły zbyt wiele rozczarowań. Omawiając wyniki wojny celnej, dziennik podkreśla, że wojna ta, podjęta początkowo w nadziei obu stron, że szybko doprowadzi do ugody, stała się obecnie — jak to było z wojną światową — walką pozycyjną, w której żadna ze stron nie uzyskała poważnych sukcesów ani postępów. Artykuł podkreśla, że Polska poniosła poważne szkody i natrafiła na poważne trudności przy eksporcie węgla i produktów rolnych. Straty Niemiec wyrażają się w ruinie firm niemieckich na polskim Śląsku oraz w ciężkich stratach poniesionych przez kwitnący ongiś przemysł konfekcyjny we Wrocławiu, przez przemysł maszynowy, fabryki maszyn rolniczych oraz cały szereg innych gałęzi przemysłu, które były całkowicie nastawione na eksport do Polski. Te gałęzie przemysłu poniosły takie straty, że nie można ich będzie naprawić w krótkim czasie. Pozatem cały szereg drobnych miasteczek wzdłuż nowej granicy polskiej stracił swój Hinterland. Wojna gospodarcza przyniosła bardzo ciężkie straty życiu gospodarczemu na wschodzie Niemiec. Jedynie tylko kopalnie węgla na niemieckim Śląsku i przemysł drzewny zyskały na tej wojnie. Artykuł kończy się stwierdzeniem, że nawet choćby w ciągu nadchodzącej zimy udało się postawić stosunki gospodarcze z Polską na normalnych i solidnych podstawach, to i wówczas trzeba będzie całego szeregu lat planowej polityki gospodarczej, aby usunąć szkody, które wojna celna wyrządziła w gospodarce i kulturze niemieckiej terenów wschodnich oraz ludności niemieckiej w Polsce.

Ze sportu

KS „DĄBIE"—RKS „LEGJA" 4:1 (1:1). Legja będąc faworytem wyszła na zawody z wygraną w kieszeni i to ją zakosztowało wysoką przegraną. Już pierwsze wyczyny tej drużyny wskazywały na dziwną nonszalancję i lekkomyślność całej drużyny, która nie umiała się zdobyć na wysiłek ambitnej gry. Po pauzie odmłodzona jedenastka Dąbia grała dobrze i skutecznie. Załamanie całkowite Legji nastąpiło po niesłusznie podyktowanym przeciwko niej rzucie karnym przez sędziego p. Stopę, tak, że o wyrównaniu szans nie mogło być mowy. Dla Legji był to najgorszy dzień, tak złej i bezdusznej gry całej jedenastki nie widzieliśmy dawno. W drużynie Dąbia debiutował młody gracz Kumala, świetnie się zapowiadający napastnik.

SPARTA—MAKKABI 1:0 (0:0). Drużyna pod każdym względem lepsza, która z łatwością pokonała onegdaj Garbarnię, przegrała mimo rozpaczliwych wysiłków końcowych, zmierzających do wyrównania. Sparta grała b. dobrze.

GARBARNIA—KROWODRZA 4:0 (2:0). Zasłużone zwycięstwo Garbarni nad coraz słabiej grającą Krowodrzą. Bramki strzelili Smoczek 2, Jachimiak i Mazur po jednej.

WAWEL—OLSZA 0:3. Zadziwiający spadek formy Wawelu, w którym grają młodzi gracze.

CRACOVIA Ib—TARNOVIA 5:0. Niezwykle piękna gra Cracovii, posiadającej doskonały narybek.

PODGÓRZE—JUTRZENKA 7:1. Jutrzenka w składzie silnie osłabionym nie stanowiła groźnego partnera.

WISŁA—RUCH 1:1. Słaba gra Wisły, która skutkiem kontuzji kilku graczy opadła we formie.

WARSZAWJANKA—CRACOVIA 1:1. Cracovia bez Sperlinga i Dońca nie dosięgła normalnej swej formy, grając naogół mało produktywnie. Bramkę dla Cracovii strzelił Kubiński, ostatnio jedyny strzelec tej drużyny.

WARTA—TKS 2:2. Gra zrazu ładna zamieniła się pod koniec w kopaninę, na skutek czego publiczność wtargnęła na boisko turbując sędziego. Okazuje się, że wypadki ekscesów zdarzają się tak często, że niema tygodnia, aby jakaś rozgrywka ligowa nie zakończyła się bójką, czy innym skandalem. Czy w takich okolicznościach podnosi się „klasa" footballowa, śmiemy mocno wątpić.

POGOŃ—ŁKS 4:3. Zasłużone zwycięstwo Pogoni.

MAKKABI—GISZOWIEC. Zawody pływackie między temi klubami przyniosły zaszczytne i zasłużone zwycięstwo Makkabi 199 punktami przeciwko 148. Mecz piłki wodnej wygrała Makkabi 7:0.

GRZEGÓRZECKI KS—NADWIŚLAN 2:0. Ładna gra Grzegórzeckiego, dla którego obie bramki strzelił Urbanik. Grzegórzecki zdobywa coraz lepsze szanse do przejścia do kl. A.

WYNIK MIĘDZYNARODOWEGO WYŚCIGU TATRZAŃSKIEGO W ZAKOPANEM w dniu 19 bm. na przestrzeni 7'5 km.: Start pierwszego wozu nastąpił o godzinie 14'21'19, najlepszy czas uzyskał w kategorji wozów wyścigowych Jan Ripper na Bugattim, 2) p. Liefeld na Austro-Daimlerze, 3) dr. Veterli na Bugattim, 4) ks. Liechtenstein na Graef-Stint, 5) Meyer na Fiacie. Wóz marki Steyer p. Wolfnera z powodu zderzenia wycofany. Z kategorji wozów sportowych pierwsze miejsce zajął p. Szwarzenstein na Bugattim, 2) Zawidowski na Austro-Daimlerze, 3) hr. Potocki Adam na Austro-Daimlerze, 4) hr. Potocki Maurycy na Austro-Daimlerze, 5) p. Wermirowski na Tatrze, 6) hr. Cieniewski na Austro-Daimlerze, 7) p. Koehlerman na Stude-Backerze, 8) p. Judasz na Stude-Backerze, 9) hr. Romer na Chryslerze, 10) p. Żmigród na Dodge, 11) p. Meyer na Fiacie.

Zgon towarzysza Mikkoli

Z Finlandji nadeszła wiadomość, że zmarł tow. prof. Mikkola, zasłużony działacz oświatowy, długoletni prezes Związku fińskich robotniczych klubów sportowych i przewodniczący frakcji socjalistycznej w radzie miejskiej Helsingforsu. Tow. Mikkola jeszcze dawno przed wojną interesował się polskim ruchem socjalistycznym. Pamiętamy go z przed lat dwudziestu, gdy wraz z żoną gościł w Krakowie, gdzie zaznajamiał się zwłaszcza z urządzeniami Uniwersytetu Ludowego im. Mickiewicza. Łączyła go wówczas przyjaźń z profesorem Baudouinem de Courtenay. Nagła choroba położyła kres jego życiu. Cześć jego pamięci!

Związki i zgromadzenia

—o—

PISMA I LISTY DO RADY WOJEWÓDZKIEJ PPS W KRAKOWIE należy nadsyłać wyłącznie tylko na adres: Rada Wojewódzka PPS — Kraków, ul. Dunajewskiego 5, III piętro.

Klemensiewicz.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO ZWIĄZKU MURARZY odbędzie się we wtorek 21 bm. o godz. 6 wieczór w sekretarjacie murarzy oficyny II p. na prawo. Upraszamy zarząd, ażeby jawił się w komplecie z powodu ważnych spraw. Prezydjum.

MĘŻOWIE ZAUFANIA Z KRAKOWSKICH FABRYK STOLARSKICH odbędą wspólną konferencję wraz z zarządem oddz. I. i sekcji rob. masz. we środę 22 bm. o godz. 6 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5 III p. ofic., na którą wzywa się wszystkich o bezwzględne a punktualne przybycie.

Lipiarz. Łachecki.

ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW ELEKTROTECHNICZNYCH I POKREWNYCH ZAWODÓW odbędzie się 26 bm. o godzinie 10 przedpołudniem.

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW ELEKTROTECHNICZNYCH I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE urządza w niedzielę 2 września **WIELKI ILUMINOWANY FESTYN W SWOSZOWICACH.** Początek o godzinie 2 popołudniu. Na program złożą się: — loterja fantowa z tysiącem drogocennych sprzętów radjo- i elektro-technicznych, oraz wiele miłych a godnych uwdzenia niespodzianek. — Przygrywać będzie sławna orkiestra 8 pułku ułanów. Po festynie dancing z orkiestrą salonową. Bilety wcześniej nabywać można w przedsiębiorstwie elektrotechnicznem p. inż. Piotra Króla, ul. Wiślna 2. W czasie festynu przy kasie. Autobusy kursować będą bez przerwy od godziny 10 przedpołudniem z placu św. Ducha. Odjazd pociągów z dworca głównego o godzinie: 8'50, 13'30, 14'15, 16'55, 23'30. Odjazd ze Swoszowic: 18'50, 20'50, 21'56, 1'21. Czysty dochód przeznaczony na ufundowanie bibljoteki zawodowej. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Corso: „Wojak Szczapa na froncie".
Nowości: „Mściciele" i „Szelk z szykiem".
Promień: „Samochód 1313".
Sztuka: „Książę i apaszka".
Uciecha: „Złodziej kobiet".
Warszawa: „Władca dzikiej puszczy" i „Olimpjada" (Slim sportowcem).

RADJO

Wtorek, 21 sierpnia

Kraków (566 m.). 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 17.00: Koncert gramofonowy. 17.25: Pogadanka dla rodziców i wychowawców: Dr. W. Zazula, ref. kur. okr. szk.: „O wychowaniu estetycznem". 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości i komunikaty. 19.30: Odczyt „Mundaneum (Palais Mondial w Brukseli) jako centrum wszechświatowej cywilizacji", wygłosi dr. Z. Madeyski. 19.50: Komunikat rolniczy i notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 20.00: Wieczornica góralska z Zakopanego. 22.00: Sygnał czasu, PAT i komunikaty. 22.30: Muzyka taneczna.

Warszawa (1111 m.). Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo meteorologiczny. 17.00: Odczyt: „Zwyczaje dożynkowe w Polsce". 17.35: Odczyt z Poznania. 18.00: Koncert. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Lekcja języka francuskiego. 19.50: Komunikat rolniczy. 20.00: Wieczornica góralska z Zakopanego. 22.00: Sygnał czasu, PAT i komunikaty. 22.30 23.30: Muzyka taneczna.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 21 sierpnia.

Z OKAZJI NARODOWEGO ŚWIĘTA WĘGIERSKIEGO, odbyło się wczoraj staraniem konsulatu węgierskiego w Krakowie nabożeństwo w kościele św. Anny. Na nabożeństwie byli obecni: konsul węgierski p. Marchwicki, dowódca korpusu gen. Wróblewski, wicekonsul austrjacki radca Better, konsul czeski Heizner, prezes sądu okr. karnego Pelz, prezes tow. polsko - węgierskiego prof. Papee, b. premjer Nowak, r. m. Muczkowski, dr. Kosecki prof. prawa międzynarodowego z Pragi itd. Po nabożeństwie przedstawiciele władz, składali na ręce konsula Marchwickiego życzenia, z okazji święta narodowego węgierskiego.

W PALARNI KAWY WYBUCHŁ OGIEŃ. — Wczoraj popoł. wyjeżdżała straż ogniowa na ul. Krakowską, gdzie w podwórzu realności pod L. 5 wybuchł pożar w palarni kawy. Zapaliły się łuski od kawy, a od nich wskutek silnego prądu powietrza w rurze sadze w kominie. Straż po krótkiej akcji ogień ugasiła.

WYPADEK PRZY PRACY. Lekarz pog. rat. opatrzył wczoraj rano na dworcu kolejowym Piotra Gawła (lat 20) robotnika, który w czasie przeładowywania drzewa z wagonu, doznał urwania dwóch palców u prawej ręki. Ofiarę wypadku po opatrzeniu, przewiózł lekarz do szpitala chirurgicznego.

SKRADZIONY POMNIK NA CMENTARZU ŻYDOWSKIM. Na cmentarzu żydowskim w nocy z 18 na 19 bm. skradziono pomnik z blachy cynkowej i z 2 nagrobków zostały wyjęte skrzynki cynkowe na kwiaty. Dochodzenia w toku.

ZDERZENIE SIĘ DWÓCH SAMOCHODÓW. U zbiegu ul. Wiślnej i św. Anny zderzyły się dwie dorożki samochodowe. Wskutek najechania obydwa auta zostały poważnie uszkodzone. Wypadku w ludziach nie było.

WYPADKI SAMOCHODOWE. W niedzielę zdarzyły się w Krakowie dwa wypadki samochodowe. I tak na ul. Krakowskiej szofer auta Kl. 71094 (Kielce) potrącił o wózek dziecinny, prowadzony przez Józefę Skoczek. Skutkiem tego zderzenia dziecko wypadło na bruk i doznało szeregu okaleczeń. Na ul. Królowej Jadwigi dorożka samochodowa Nr. 5921, wjechała wskutek nieostrożności szofera na parkan. Wypadku w ludziach nie było. Samochód został uszkodzony.

FIGLARZ MIAŁ PECHA. Mikołaja Figlarza, robotnika kolejowego, spotkała niemiła przygoda. W czasie, gdy zmożony snem leżał na bulwarach nad Wisłą, w okolicy III mostu, podszedł do niego jakiś osobnik i skradł Figlarzowi z bocznej kieszeni marynarki portfel. Kieszonkowiec porzucił dokumenty i papiery Figlarza, natomiast zabrał gotówkę w kwocie 120 zł.

NAPAD POD III MOSTEM. Na Władysława Kwaśniowskiego napadło dwóch osobników pod III mostem. Napadnięty został dotkliwie pobity laskami po głowie, oraz w plecy. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Kwaśniowskiego złamanie 2 żeber. Po opatrzeniu przewieziono nieszczęśliwego do szpitala.

NIEMIŁY TOAST WESELNY. W czasie uczty weselnej w Płaszowie, bawiono się tak wesoło, że podczas wznoszenia toastów został zniasakrowany przez współbiesiadników 26 letni Marjan Boczarski stolarz. Lekarz pogotowia stwierdził u nieszczęśliwego głęboką ranę kłutą pod prawą pachą, oraz krwotok opłucnej. Po opatrzeniu karetka pogotowia przewiozła rannego do szpitala. Wojowniczymi biesiadnikami zajęła się policja.

POŻAR PRZY UL. WROCŁAWSKIEJ. W niedzielę wybuchł pożar w pobliżu szpitala wojskowego przy ul. Wrocławskiej. Ogień objął belki sufitowe w mieszkaniu p. Edwarda Jiraka i groził przerzuceniem się na sąsiednie zabudowania. Na miejsce pożaru przybyła straż ogniowa i wyrąbała sufit, poczem ogień ugasiła. Szkoda znaczna. Pożar wybuchł skutkiem zapalenia sadzy w kominie.

WYPADEK NA STRZELNICY. Na pogotowie ratunkowe przyprowadzono 11-letnią Janinę Dudzikównę, która została skaleczona kapslą w głowę na strzelnicy. Po opatrzeniu ofiary wypadku lekarz pogotowia oddał ją opiece domowej.

KRADZIEŻ ROWERU. P. Grzegorz Ścibor, zam. przy ul. Basztowej L. 4, zgłosił w policji, że skradziono mu z zamkniętej komórki rower, wartości 150 zł. Złodzieje dostali się do komórki przez wyłamanie zamki w drzwiach.

NIEFORTUNNY AMATOR GĘSI. W chwili, gdy Jan Jarecki dobierał się do gęsiarni na Grzegórzkach, aby skraść kilka gęsi, zjawił się nagle policjant. Niefortunny włamywacz został schwytany i odstawiony „pod Telegraf".

Kiedy będzie odrestaurowany teatr im. Słowackiego?

Marnotrawna gospodarka miejska

Jak wiadomo, przedstawienia w teatrze im. J. Słowackiego przerwano w drugiej połowie czerwca, aby dać możność miastu do przeprowadzenia podczas feryj letnich adaptacji elektrycznej w gmachu teatralnym i remontu wnętrzna teatru. **Roboty związane z przeprowadzeniem nowej instalacji elektrycznej miały być wykończone do końca sierpnia, tak, aby dnia 1 września można było rozpocząć nowy sezon w gmachu teatru im. J. Słowackiego.** Niestety, jak się dowiadujemy z kompetentnych źródeł, **roboty instalacyjne idą bardzo powoli i dobrze będzie jak teatr oddany będzie do użytku z początkiem października.** Tak więc **deficyt teatralny zwiększy się olbrzymio,** gdyż zespół artystyczny i personal techniczny teatru im. Słowackiego musi pobierać pensje, a **dochodu nie będzie żadnego na pokrycie gaż, gdyż teatr zamknięty będzie conajmniej do 1 października.**

Zwykle zaczynano sezon przy końcu sierpnia, aby wykorzystać ruch przejezdnych. Obecnie, z powodu remontu przeprowadzanego w gmachu teatralnym miało się opóźnić otwarcie nowego sezonu o kilka dni i otworzonoby go 1 września — **pech jednak chciał i to magistracki, że kto wie jeszcze, kiedy zaczną grać.**

Ważną jeszcze przeszkodą w otwarciu jesiennego sezonu jest rozkopanie ul. Szpitalnej i placu św. Ducha. Od połowy czerwca wznoszą się na ul. Szpitalnej i placu około teatru zwały kamieni. Podobno robi się nową jezdnię i bruki. **Robota ta jednak postępuje tak powoli, że niema nadziei, aby ukończoną została na październik.** I tu winien magistrat, a właściwie **sławetne budownictwo miejskie, które nie zatrudnia odpowiedniej ilości robotników przy tej pracy, lecz zaledwie kilkoma ludźmi prowadzi przeróbkę ulicy i placu.** Dokąd więc dojście i dojazd do gmachu teatralnego nie zostaną wykonane, niema mowy, by otwarto podwoje teatralne dla publiczności, która przecież **nie będzie przeskakiwać przez doły i wspinać się na pagórki kamieni, aby dostać się na przedstawienie do teatru miejskiego.** Dwa więc warunki muszą być wykonane, aby rozpoczęło sezon w teatrze Słowackiego: **wykończenie instalacji elektrycznej i remont gmachu, oraz urządzenie dojazdu do teatru.**

Jak widać jednak z dotychczasowego stanu robót, **niedołęstwo magistratu krakowskiego, a przedewszystkiem niedopilnowanie tych prac przez prezydjum miasta, a właściwie prezydenta Rollego, który specjalnie opiekuje się teatrem — powoduje gminę do olbrzymich strat materjalnych,** a tem samem do ustawicznego wzrastania deficytu. Wiemy bowiem, że gmina co roku dokłada do teatru przeszło 360.000 zł., a obecnie wskutek opóźnienia otwarcia sezonu, **deficyt ten wzrośnie znacznie. Szafować w ten sposób groszem publicznym nie można.** Na najbliższem posiedzeniu Rady m. Krakowa **powinno się poddać pod dyskusję gospodarkę teatralną prezydjum miasta, jak również winna zabrać w tej sprawie głos kompetentna do tego komisja teatralna i złożyć już na** najbliższem posiedzeniu sprawozdanie. Raz się musi skończyć z tego rodzaju gospodarką — **nie wolno wyrzucać pieniędzy na marne,** bo już dosyć mamy kłopotów z tym teatrem — **należy, aby radcy miejscy, nie powodując się uboczemi względami, mieli dobro miasta na względzie** i dla dobra tego miasta ratowali teatr od zagłady, a gminę od darmo wyrzucanego grosza na teatr, który jest źle gospodarowany.

* * *

Remont instalacyj elektrycznych w teatrze przeprowadza się w związku ze zmianą prądu stałego na zmienny. Wymienia się wszystkie przewody i instaluje się nowy regulator sceniczny, sprowadzony z fabryki A. E. G. Union z Berlina, przyczem wykonano pierwszy w Krakowie podziemny transformator, umieszczając go pod chodnikiem od strony plant. Zainstalowany świeżo regulator sceniczny — najbardziej nowoczesny wyraz techniki elektrycznej — umożliwi wywołanie wielobarwnych efektów scenicznych (śnieg, deszcz, burza, zima, lato itd.) w najszerszym zakresie. Równocześnie z regulatorem sprowadzono nowy horyzont panoramiczny, na który będą naświetlone odrębne obrazy świetlne. Instalowane obecnie w Teatrze Słowackiego aparaty są nowością w Polsce i niewątpliwie przyczynią się wybitnie do podniesienia oprawy scenicznej i efektu wystawianych sztuk. Podobnie jak teatr krakowski, tak i scena wiedeńska instaluje obecnie takie same urządzenia elektryczne.

Poza instalacjami elektrycznemi otrzyma Teatr im. Słowackiego nowe krzesła na parterze (klapowe) w liczbie przeszło 100, pochodzące z fabryki stolarskiej w Radomsku. Koszta robót elektrycznych wyniosą około 250.000. zł.

—ooo—

Tłumna wycieczka TUR do Muzeum Czartoryskich

W niedzielę staraniem TUR odbyła się **wspaniała wycieczka do Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Liczba uczestników była tak wielka, że musiano podzielić ich na 6 grup** i mimo to **wielu robotników musiało zrezygnować z zwiedzania bezcennych zbiorów Muzeum Czartoryskich.** Dla tych, **którzy wskutek wielkiego natłoku nie mogli zwiedzić muzeum, urządzona będzie druga wycieczka do Muzeum Czartoryskich w drugiej połowie września,** gdyż wszystkie niedziele do tego czasu zajęte są na inne wycieczki, według z góry ułożonego programu.

Jak już powyżej podaliśmy, **niezwykle tłumną wycieczkę oprowadzali po salach Muz. Czartoryskich specjalni znawcy tegoż Muzeum, którym za trudy** na tem miejscu zarząd TUR, składa podziękowanie.

Muzeum Czartoryskich wywarło na uczestnikach wycieczki TUR wielkie wrażenie.

—ooo—

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wezwano pogotowie ratunkowe do Józefy Kubisz z Podgórza, która w zamiarze samobójczym wypiła sublimatu. Przewieziono desperatkę do szpitala św. Łazarza.

NA ZABAWIE WESELNEJ w Płaszowie przy ul. Krzywda 33 pobito Mieczysława Kerdysa i Marjana Bonowskiego. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło wymienionych do szpitala św. Łazarza. W czasie dochodzeń ustalono, że sprawcami pobicia byli Teofil Rudolf, Stanisław Żołnierczyk i N. Minowski z Płaszowa, którzy po dokonanym czynie zbiegli.

ZBÓJCY NA KRZEMIONKACH. Józef Szewczyk, idąc Krzemionkami, został napadnięty przez trzech nieznanych mu osobników. W czasie bójki nożowcy zadali swej ofierze 5 ran kłutych w plecy, oraz 3 rany w głowę. Ofiarę bandytów opatrzył lekarz pogot. i przewiózł go do szpitala.

KRADZIEŻE. Helena Mandelbaum, zam. przy ul. Rabina Meiselsa 8, zgłosiła w policji, że skradziono jej z zamkniętego mieszkania gotówkę 630 zł. — Aresztowano Franciszkę Pawlik, lat 18, z Bochni za kradzież garderoby wartości 700 zł. na szkodę Bronisławy Goldman, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 14. — Gustaw Dziedzic, zam. przy ul. Długiej, zgłosił w policji, że na ul. św. Jana skradziono mu z kieszeni marynarki kwotę 220 zł. — Stanisławowi Pałdzińskiemu, zam. przy ul. Karmelickiej 18, skradziono z mieszkania przez otwarte okno marynarkę wartości 50 zł.

Z Polski

POLICHROMIA KAMIENIC RYNKU STAREGO MIASTA W WARSZAWIE. Zbliżające się dziesięciolecie odrodzenia niepodległości Polski natchnęło grono artystów plastyków z artystą rzeźbiarzem Stanisławem Ostrowskim na czele, myślą uczczenia tej doniosłej chwili przyozdobieniem domów w Rynku Starego Miasta w Warszawie artystyczną polichromją. Zaczęło się od tego, że Stanisław Ostrowski i Zofja Stryjeńska opracowali ogólny projekt artystycznej polichromji. Referat objaśniający w tej sprawie wygłosił na specjalnem posiedzeniu T-wa opieki nad zabytkami przeszłości Stanisław Ostrowski, uzyskując jednomyślną aprobatę. Jednocześnie z tem rozpoczęła się akcja w dwóch kierunkach: pozyskania dla tej inicjatywy właścicieli nieruchomości w Starym Rynku, oraz zdobycia potrzebnych środków materjalnych. Inicjatorzy wyszli z założenia, że koszty odnowienia Starego Rynku zasadniczo powinni ponieść właściciele kamienic. Po porozumieniu się więc z nimi i z komitetem rozbudowy m. st. Warszawy, stanęło na tem, że komitet rozbudowy udzieli umotywowanej kosztorysem pożyczki, która będzie zagwarantowana hipotecznie przez każdego właściciela nieruchomości oddzielnie i w wysokości kosztów robót, przypadających na poszczególną kamienicę. W myśl tego komisja artystyczna złożyła komitetowi rozbudowy szczegółowy memorjał, a właściciele nieruchomości podania o pożycz-

ki. Równolegle grono artystów przystąpiło do opracowywania projektów polichromji poszczególnych kamienic. Grono to stanowią: Borowski, Gronowski, Z. Grabowski, Kowarski, Kamiński, Leonhardt, Małecki, Edw. Okoń, St. Ostrowski, Pronaszko Z., Pronaszko, Pękalski, Rzecki, Stryjeńska, Sperber, Śledziński, Witkowski. Do grona tego należał i śp. Winiarz. Roboty rozpoczęły się od gruntownego zewnętrznego remontu kamienic, a jeżeli zachodzi tego potrzeba, to częściowo i wewnętrznego. Remontu dokonywuje się w ten sposób, że uwzględniając cel ostateczny tj. polichromowanie, wydobywa się z pod barbarzyńskich osłon murarskich charakterystyczne szczegóły architektoniczne, oraz przywraca się w miarę możności właściwy wygląd nadbudówkom, dachom, oprawom okien itd. Następnie pokrywa się kamienice nowym tynkiem w ten sposób spreparowanym, aby dawał gwarancje trwałości i odpowiedniego łączenia się z farbami. **Ta pierwsza część robót jest na ukończeniu. Przystąpiono już nawet do polichromowania.**

UTOPIŁA SIĘ W „CUDOWNEJ" STUDNI. — Podczas odpustu w Kalwarji Zebrzydowskiej pewna kobieta z Kielc, chcąc zaczerpnąć wody z „cudownej" studni u Anioła Stróża, uwiązała flaszkę na sznurek i nachyliła się nad studnią, straciła jednak równowagę i wpadła głową na dół do głębokiej studni. Gdy ją wydobyto, kobieta już nie żyła. Księża, którzy obietnicami cudów ściągają z dalekich stron tysiące naiwnych owieczek, z czego ciągną kolosalne sumy, nie zabezpieczą ich przed śmiercią.

GROŹNY POŻAR FABRYKI. DWÓCH STRAŻAKÓW RANIONYCH. W Warszawie w niedzielę o godz. 9'30 odźwierny na terenie „Tow. akc. Warsz. fabryk śrub i drutu dawniej M. Wolanowski" przy ul. Glinianej zauważył kłęby dymu i płomienie wydobywające się z okna budynku fabrycznego na I. piętrze, gdzie mieściła się gwoździarnia i nitownia. Niezwłocznie zaalarmował straż ogniową, która w sile trzech oddziałów przybyła na miejsce i rozpoczęła akcję ratunkową. W chwili przybycia straży paliło się już w dwóch miejscach: na I. piętrze oraz na parterze oddzielonym t. zw. brandmurem, gdzie mieściła się papiernia i skład smoły. Niezwłocznie rozłożono około 15 wylotów z okolicznych hydrantów, poczem silnemi strumieniami wody zaczęto tłumić groźny pożar. W niespełna 40 minut pożar zlokalizowano, zaś dogaszanie zgliszcz trwało do godz. 11. W czasie akcji ratunkowej zostało poranionych szkłem dwóch strażaków. Pastwą pożaru, oprócz gotowego lub surowego materiału, padły również maszyny, częściowo lub zupełnie zniszczone przez ogień i wodę. Przyczyna pożaru — narazie nieustalona.

TATARSKIE PORWANIE I ZABÓJSTWO DZIEWCZYNY. W prasie warszawskiej zjawiła się niesamowita opowieść o pięknej dziewczynie ze wsi Pudoł, Jadwidze Szczurowskiej i o wzgardzonym przez nią parobczaku w okolicy, Dorosce. Postanowił on porwać dziewczynę. Późnym wieczorem podjechał konno pod chatę Szczurowskiej i, wywabiwszy ją z domu, nagle, oszołomioną, porwał na konia i przerzuciwszy przez siodło popędził cwałem. Dziewczyna oprzytomniawszy zaczęła się szamotać. Spłoszony koń tymczasem wpadł do lasu. Drzewa migały w szalonym pędzie, aż przewieszona przez konia dziewczyna uderzyła głową o pień. Zanim Doroska zdołał wstrzymać konia, porwana przezeń dziewczyna już nie żyła. Kryjomy grób wykopał jej w lesie, ale na dłuższą metę zbrodniczy czyn zataić się nie dał. Gdy dziewczyna znikła, przeciwko niemu zwróciły się podejrzenia, że ją porwał i gdzieś ukrywa. Zatrzymano go i wtedy zeznał on, jak stał się sprawcą jej śmierci. Doroskę osadzono w więzieniu.

FABRYKANTKA ANIOŁKÓW. Policja łódzka otrzymała zawiadomienie, że w mieszkaniu Franciszki Krawczyk w Sosnowcu zmarło niemowlę wśród tajemniczych okoliczności. Policja wydelegowała wywiadowcę, który w mieszkaniu K. znalazł trupa niemowlęcia, a przy rewizji znaleziono sitko z odwarem maku. Okazało się, że Krawczykowa przyjmowała niemowlęta od wielu kobiet z różnych miejscowości województwa łódzkiego za 45 zł. miesięcznie, nie karmiła ich, lecz dawała im odwar z maku, co kończyło się śmiercią. Dziecko, którego zwłoki znaleziono w Krawczykowej, było oddane jej przez służącą Bronisławę K. Krawczykową aresztowano.

Z zagranicy

ZATRUCI FOSGENEM SKARŻĄ ZARZĄD MIASTA HAMBURGA. 300 osób poszkodowanych swego czasu w Hamburgu podczas wybuchu fosgenu zgłosiło skargi sądowe przeciw wolnemu miastu, żądając odszkodowania za utracone zdrowie i zdolność do pracy.

Wyjazd marszałka Piłsudskiego do Rumunji

Warszawa, 29 sierpnia. (PAT). Wczoraj rano odjechał do Rumunji marszałek Piłsudski. Odjeżdżającego żegnali na dworcu obecni w Warszawie członkowie rządu z zastępującym prezesa Rady ministrów ministrem skarbu Czechowiczem i ministrem spraw zagranicznych A. Zaleskim na czele, szef sztabu generalnego Piskor, komendant miasta płk. Jur-Gorzechowski oraz szereg wyższych urzędników. Marszałkowi towarzyszy szef gabinetu ministra spraw wojskowych płk. Beck oraz lekarz przyboczny płk. Woyczyński.

Lwów, 20 sierpnia. (PAT). Wczoraj o godz. 18.55 przybył z Warszawy pociągiem pośpiesznym marszałek Piłsudski. Na dworcu zjawili się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Przez cały czas postoju pociągu marszałek nie opuszczał wagonu salonowego i o godz. 19.25 ruszył w dalszą drogę do Rumunji.

TELEGRAMY

JESZCZE NIEMA ODPOWIEDZI Z KOWNA

Warszawa, 20 sierpnia tel. własny „Naprzodu"). Do tej chwili nie nadeszła odpowiedź od p. Szumlakowskiego, który zawiózł notę polską do Kowna. W kołach politycznych panuje przekonanie, że **odpowiedź Litwy będzie negatywna.**

3 WRZEŚNIA ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO

Warszawa, 20 sierpnia. (PAT). Ponieważ w bieżącym roku 1 września przypada na sobotę, minister wyznań religijnych i oświecenia publ. przesunął wyjątkowo termin rozpoczęcia roku szkolnego 1928/29 w szkołach średnich ogólnokształcących, seminarjach nauczycielskich i szkołach zawodowych **na poniedziałek 3 września.**

POWRÓT MINISTRÓW Z URLOPÓW

Warszawa, 20 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Premjer Bartel, który bawi obecnie w Norymberdze, wraca do Warszawy 26 bm. Minister pracy dr. Jurkiewicz dziś powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

USTAWA O STOWARZYSZENIACH

Warszawa, 20 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Ministerstwo spraw wewnętrznych przystąpiło do opracowania noweli do ustawy o stowarzyszeniach. Nowela ta ma zawierać przepis, wedle którego **partje polityczne nie będą uznane za osoby prawne.** Ostateczna decyzja ma zapaść na konferencji międzyministerjalnej.

7 KONGRES HISTORYKÓW ODBĘDZIE SIĘ W WARSZAWIE

Oslo, 20 sierpnia. (PAT). Na posiedzeniu pełnego komitetu nauk historycznych, który się odbył na zakończenie międzynarodowego kongresu historyków, wybrano ponownie wiceprzewodniczącym komitetu prof. Dembińskiego. Na miejsce Pirenne (Belgja), który zgłosił swe ustąpienie, wybrany został Slusta (Czechosłowacja). Uchwalono jednogłośnie wśród powszechnego aplauzu urządzić następny VII kongres historyczny w r. 1933 w Warszawie. W imieniu polskiego towarzystwa historycznego oraz rządu polskiego złożyli podziękowania prof. Dembiński i Handelsman.

WIĘZIENIA DLA NIELETNICH

Warszawa, 20 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Do budżetu ministerstwa sprawiedliwości na 1929/30 będzie wstawiony kredyt na budowę osobnych aresztów dla nieletnich przestępców. Dotychczas nieletni odsiadywali kary razem ze starszymi przestępcami, co z wielu względów jest niepożądane.

WYPADEK KOLEJOWY W TRZEBINI

Trzebinia, 20 sierpnia. (PAT). Dnia 19 sierpnia o godzinie 5.11 na stacji Trzebinia wskutek defektu zwrotnicy **wykoleiło się 9 wagonów towarowych. Wypadek nie pociągnął za sobą większych strat materjalnych,** a z personelu kolejowego nikt nie poniósł szwanku.

JESZCZE JEDEN MANDAT SOCJALISTYCZNY W NIEMCZECH

Berlin, 20 sierpnia (PAT). Główna komisja wyborcza na Rzeszę wykryła na dzisiejszem posiedzeniu **poważny błąd w obliczaniu głosów w Prusach wschodnich.** Po poprawieniu tego błędu pokazało się, że **socjaliści uzyskali jeszcze jeden nowy mandat do Reichstagu.** Mandat ten otrzyma przewodniczący powszechnego związku urzędników Falkenberg. Obecnie frakcja socjalistyczna w Reichstagu będzie liczyć **153 posłów.**

FORD ZA HOOVEREM

Wiedeń, 20 sierpnia. (PAT). Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, „Chicago Tribune" podaje, że Henry Ford oświadczył się w wywiadzie z dziennikarzami za Hooverem. Nadto oświadczył Ford, że jest **przeciwnikiem zniesienia prohibicji.** Ford miał powiedzieć, że gdyby zniesiono prohibicję, musiałby zamknąć swe fabryki.

ZWYCIĘSTWO WYBORCZE VENIZELOSA

Ateny, 20 sierpnia. (PAT). Agencja Havasa donosi z Aten: Według dotychczasowych obliczeń w wyborach do parlamentu **rząd uzyskał większość,** szczególnie w Atenach, Pireusie, w Salonikach i na Krecie. Między innemi został wybrany syn Venizelosa. Były dyktator gen. Pangalos **przepadł.** Podczas wyborów zabity został przez swoich przeciwników b. minister Kafandaris. Obecnie prowadzone jest śledztwo w sprawie klubu Pangalistów. Pangalos wystosował do Venizelosa pismo, w którem oświadcza, że jego zwolennicy dali strzały wskutek prowokacyjnego zachowania się tłumu, śledztwo jednakże wykazało, że Pangalos strzelał osobiście.

Ateny, 20 sierpnia. (PAT). Agencja ateńska donosi, że wybory odbyły się w Atenach i całej Grecji zupełnie spokojnie. Partja Venizelosa zdobyła ogółem większość. W Atenach, Pireusie, w Salonikach i w szeregu innych miast przewaga rządu jest szczególnie znaczna.

Wiedeń, 20 sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą z Aten, że wyniki wyborów, które otrzymano do godz. 2 w nocy, wykazują, **że Venizeliści odnieśli przeważające zwycięstwo.** Lista Venizelosa zwyciężyła w Atenach, w Salonikach i w Epirze. Rojaliści ponieśli **katastrofalną porażkę,** przepadł Pangalos, również Kafandaris nie został wybrany. Wedle dotychczasowych oszacowań Venizeliści otrzymają 80 proc. wszystkich głosów i 170 mandatów na 250 miejsc w parlamencie. Wybory miały przebieg naogół spokojny, tylko w nocy przed wyborami doszło przed lokalem wyborczym stronnictwa Pangalosa w Atenach do manifestacji, urządzonej przez Venizelistów. Pangalos wyszedł na balkon i miał podobno drwić z zebranego tłumu. Tłum rozpoczął bombardować balkon kamieniami. Pangalos cofnął się do wnętrza, a na jego miejsce wyszedł jakiś oficer rezerwy, który oddał **kilka strzałów z rewolweru do manifestantów.** — Cztery osoby zostały ranione. Powstała panika, manifestanci chcieli szturmem zdobyć budynek i zlynczować Pangalosa. Wojsko i żandarmi przeszkodzili temu zamiarowi.

ANGLJA I FRANCJA PRZECIW ORGANIZACJI MACEDOŃSKIEJ

PRZESILENIE RZĄDOWE W BUŁGARJI

Wiedeń, 20 sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą z Sofji, że demarche angielsko-francuskie zaczyna wywierać skutki. Oddawna istniejące **utajone przesilenie rządowe** zamieniło się w **przesilenie ostre.** Prezes ministrów Ljapczew udał się do Warny, gdzie bawi król Borys i min. spraw zagr. Burow, celem złożenia sprawozdania. Jak słychać, min. spraw zagr. Burow wystosował pismo do prez. Rady min. Ljapczewa, w którem oświadcza, że **nie może dalej pracować z min. wojny gen. Wołkowem,** ponieważ ten przez swój stosunek z organizacją macedońską spowodował demarche mocarstw. Rozeszły się pogłoski, że również minister handlu Boboszewski oraz minister rolnictwa Christow **solidaryzują się z min. spraw zagr.,** wobec czego należy oczekiwać, że **rychło wybuchnie przesilenie.**

ROZBROJENIE NA MORZU ZAGROŻONE

JESZCZE WZMOCNIENIE FLOT

Wiedeń, 20 sierpnia (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Wiadomości z Waszyngtonu głoszą, że prezydent Coolidge **zaniepokojony jest** sytuacją, wywołaną przez pakt flotowy francusko-angielski. Prezydent Coolidge sądzi, że amerykańska flota mogłaby być przez ten fakt zagrożona, ponieważ jest mniejszą od połączonych sił floty angielskiej i francuskiej. Mówią, że rząd amerykański zamierza **nie wysyłać delegacji na najbliższe posiedzenie przygotowawcze komitetu rozbrojeniowego,** który ma obradować w Genewie. Znawcy stosunków sądzą, że jeżeli Anglja i Francja obstawać będą przy zawartym pakcie, wówczas **widoki rozbrojenia na morzu będą bardzo nikłe.** Następca Coolidgea będzie zmuszony przedłożyć kongresowi amerykańskiemu **wielki program budowy okrętów wojennych.**

W. RAORT

20 procent

—o—

Wojna, którą toczyła pani Agata Szyszpuczykiewiczowa, wdowa po nieetatowym prowizorycznym zastępcy kontraktowego konduktora, z Ministerstwem Komunikacji w Warszawie, znalazła wreszcie swój epilog. Uparta i rezolutna pani Szyszpuczykiewiczowa dokazała swego i Ministerstwo Komunikacji musiało ustąpić. Kosztowało to panią Szyszpuczykiewiczową wiele czasu, pieniędzy i nerwów, ale ostatecznie postawiła na swojem.

A było to tak:

Jeszcze z końcem kwietnia poszła pani Szyszpuczykiewiczowa do lekarza, który stwierdził u niej początki anemji, nie licząc pierwszorzędnego wycieńczenia z głodu, — czyli tak zwanego „zaburzenia w przemianie materji, wskutek nieracjonalnego odżywiania się". Poradził absolutnie wyjazd do Zakopanego, Pani Szyszpuczykiewiczowa nie wiele zrozumiała z tego, co jej lekarz powiedział, ale z całą pasją swego gruźliczego temperamentu czepiła się myśli o wyjeździe do Zakopanego. — Pieniędzy naturalnie nie miała — ale od czegoż spryt?... Sprzedała t. zw. „szlussrok" bundę i niklowy zegarek po ś. p. nieetatowym, prowizorycznym zastępcy kontraktowego konduktora, sprzedała dwie przedostatnie poduszki i ostatnią pierzynę, dopożyczyła sobie u dobrych ludzi blisko 50 złotych i postanowiła pojechać do Zakopanego. Żal było wprawdzie pani Szyszpuczykiewiczowej tych pieniędzy, ale cóż?... Nie chciała tak marnie zejść z tego świata, jak jej ś. p. nieetatowy, prowizoryczny zastępca kontraktowego konduktora.

I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie rada i podszepty sezonowego zastępcy kontraktowego pracownika Polskich Kolei Państwowych, niejakiego pana Jana Zimorodka, który zwrócił jej uwagę, że jako wdowa po byłym nieetatowym, prowizorycznym zastępcy i t. d., nie pobierająca żadnego zaopatrzenia, ani pensji, ma prawo wnieść do Dyrekcji Kolei podanie z prośbą o zniżkę na przejazd kolejami do samego Zakopanego.

Pani Szyszpuczykiewiczowa czepiła się tej myśli, jak zbawienia.

— Jakto? — mówiła z oburzeniem. — To mój nieboszczyk po tylu latach pracy przy kolei zdarł się jak stara miotła i mnie zostawił na łasce losu, a teraz nie mieliby mnie poratować i dać trzecią klasę do Zakopanego?... Jeszcze jest jakaś sprawiedliwość, albo niech to wszystko szlag trafi!

Pokątny pisarz napisał podanie do Dyrekcji i wziął 3 złote, jak od znajomej. Podanie poszło z końcem kwietnia i przepadło. Pani Szyszpuczykiewiczowa oszczędzała każdy grosz i coraz częściej podlegała zaburzeniom w przemianie materji, wskutek nieracjonalnego odżywiania się. — Powiedzmy krótko: głodowała. — Zebrane pieniądze trzymała kurczowo na wyjazd. Minął tymczasem kwiecień, minął maj, zaczął się czerwiec i wreszcie pani Szyszpuczykiewiczowa otrzymała następującą odpowiedź z Dyrekcji Kolei:

L: Pr./78945675900 K. P. K. ex 1928 B. M. A. C. D. W. Nr. 74567642.

Do
Pani Agaty Szyszpuczykiewiczowej,
wdowy po nieetatowym, prowizorycznym
zastępcy kontraktowego konduktora.

Do wniesionego tu podania o 50 procent zniżki na P. K. P., zechce Pani bezzwłocznie przedłożyć świadectwo lekarskie motywujące Jej wyjazd do Zakopanego. (—) (Podpis nieczytelny).

Pobiegła pani Szyszpuczykiewiczowa do lekarza i za 5 złotych otrzymała świadectwo. Wysłała papier i czekała. Zbliżał się koniec czerwca, gdy wreszcie otrzymała odpowiedź z Dyrekcji, że zniżka kolejowa nie może Jej być udzielona z powodu tego, że udzielanie zniżek zostało wogóle wstrzymane, a tylko w wyjątkowych wypadkach udziela „takowe" Ministerstwo Komunikacji w Warszawie, o czem się ją przy zwrocie dokumentów zawiadamia.

Pani Szyszpuczykiewiczowa się wściekła. Pobiegła do Dyrekcji, skąd ją natychmiast wyrzucono ze wszystkich schodów. Nie pomogło! Wyciągnęła z węzełka 15 złotych i poszła do adwokata. Adwokat wziął 15 złotych i napisał do Ministerstwa Komunikacji. Minął czerwiec i połowa lipca i znowu pani Szyszpuczykiewiczowa otrzymała odpowiedź:

L. 748948088762 z dnia 15 lipca 1928 M. K. Vdk. ex 1928 Pr. 470007234.

Ministerstwo Komunikacji.

Do
Pani Agaty Szyszpuczykiewiczowej,
wdowy i t. d.

Po myśli reskryptu ministerjalnego ABC/MK ex 1925 L. 544300000000, zawiadamia się Panią, że odnośnie do §§ 427 a i 327 b. ust. rozp. Prez. 7432/25 nie może Pani być udzielona zniżka kolejowa III klasy do Zakopanego, gdyż letnicy korzystają po myśli § 740 o ruchu turystyczno-samochodowym z 66% zniżki w drodze powrotnej z letnisk krajowych. — Naczelnik wydziału (—)...

Pani Szyszpuczykiewiczowa oszalała. — Pobiegła do adwokata i za 10 złotych wniosła prośbę wprost do kancelarji cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

— Nie podaruję swego, żebym miała trupem paść! — wołała oburzona wdowa po nieetatowym, prowizorycznym zastępcy i t. d.

I wygrała! Tak jest! Upór biednej, suchotniczej kobiety, złamał upór Ministerstwa Komunikacji, dokąd jej podanie zostało z kancelarji cywilnej Pana Prezydenta skierowane, że w drodze wyjątkowej zostało jej podanie uwzględnione z tem, że przyznaje się jej 20 procent zniżki od normalnego biletu jazdy, a to z tych powodów, że mąż jej pełnił służbę jako nieetatowy, prowizoryczny zastępca itd., w której to służbie zmarł. Po bilet ulgowy należy się zgłosić w Dyrekcji Kolei, o czem się Dyrekcję równocześnie powiadamia.

— Kosztowało, bo kosztowało, — liczyła pani Szyszpuczykiewiczowa — ale zniżkę dostałam! Wprawdzie nie 50 procent, lecz 20 procent, ale i to coś znaczy.

Biedactwo! Nie wiedziała, że nie pojedzie do Zakopanego i że na drugi dzień rano umrze. Przeczytawszy bowiem w gazetach, że Ministerstwo Komunikacji podwyższyło w nocy z 14-go na 15 sierpnia taryfę kolejową o 20 procent, dostała wybuchu krwi i przeniosła się do swego śp. nieetatowego, prowizorycznego zastępcy kontraktowego konduktora.

Ostatnie jej słowa były: Podwyższyli o moje 20 procent!

Niech jej ziemia lekką będzie! Kto jest poniżony, bywa podwyższony. Amen!

ROZMAITOŚCI

DONIOSŁE ODKRYCIE W MEDYCYNIE. — Dzienniki wiedeńskie podnoszą doniosłość odkrycia nowego serum, dokonanego przez paryskiego patologa Vincent, który umożliwi skuteczne zwalczanie chorób zakaźnych, wywołanych przez „baccillus coli", w szczególności w wypadkach zapalenia ślepej kiszki, tyfoidalnych chorób organów trawienia szczególnie u dzieci, zapalenia okostnej, chorób urologicznych, chorób zakaźnych nosa i krtani, wobec których nauka lekarska była dotychczas bezsilna. Nowe serum uczyni w wielu wypadkach zbyteczną operację ślepej kiszki.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.